

Hutnicy zameldowali Towarzyszowi Gierkowi...

W tradycyjnym pochodzie 1-Majowym w stolicy brała również udział stuosobowa kolumna naszych hutników. Przybyli do Warszawy na zaproszenie członka Biura Politycznego KC, I sekretarza Warszawskiego Komitetu Partyjnego tow. Alojzego Karkoszki. Wraz z grupą hutników przebywał także w Warszawie sekretarz KF PZPR HiL Bolesław Bryksy.

Podczas 1-Majowej manifestacji hutnicy wręczyli I sekretarzowi KC Tow. Edwardowi Gierkowi meldunek o realizacji Czynu Zjazdowego.

Omówienie realizacji zobowiązań załogi HiL zamieszczamy na stronie 4 „Głos”.

W pierwszomajowym pochodzie



Kolumna pracowników Kombinatu HiL i innych przedsiębiorstw Nowej Huty prezentowała się w Pierwszomajowym Pochodzie, jak zawsze.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Poznawać będziemy się w pracy...



NA PIĄTKOWYM PLENUM Komitetu Fabrycznego PZPR I sekretarzem tej organizacji wybrany został tow. **JAN BĄBAS**. Będzie to dla towarzysza Bąbasia jeszcze jeden życiowy egzamin w jego trzydziestoletniej pracy w Nowej Hucie. A że wynik będzie pomyślny,

gwarantuje to jego dotychczasowa praca zawodowa i polityczna. Wykształcony ekonomista, doświadczony działacz partyjny zdobywający praktykę na różnych stanowiskach i w różnych przedsiębiorstwach Nowej Huty, przybył tu z rzęsowskiej wsi na wezwanie partii, na wezwanie Związku Młodzieży Polskiej. Przyjechał z nadzieją zdobycia pracy i wykształcenia. I tak się stało, jego cały życiorys to praca i nauka. A więc pozostał wierny hasłom jakie wypisywali ZMP-owcy na swoich transparentach. Zakochany w Nowej Hucie jak mało kto, wierny zawołaniu partii na każde wezwanie.

W Nowej Hucie, w Kombinacie pracuje jeszcze wielu jego wychowawców z pionierskiego okresu budowy, ale także spore grono jego wychowanków, którzy znają go z jego pracowitego życia, ze spokojnego i zrównoważonego

sposobu bycia, ale i bezkompromisowości, jeśli chodzi o słuszną sprawę.

Wiem, że tow. sekretarz Bąbaś nie lubi prasowych wystąpień, ale organizacja partyjna Kombinatu i załoga chciałyby bliżej poznać koncepcje pracy na nowym stanowisku. Stąd prośba o parę słów wypowiedzi:

— Nie chciałbym składać żadnych deklaracji. Przez wiele lat pracowałem w bliskości Kombinatu, bowiem 27 kwietnia minęło trzydzieści lat pracy w Nowej Hucie, tyle samo działania w organizacji partyjnej. Znam problemy Kombinatu; przestudiowałem program działania XIV Konferencji Partyjnej oraz zwięzłą koncepcję. Zadania musimy starać się zrealizować jak najlepiej. A chyba stać nas na to, dowiodły tego wielokrotnie dawna i dziesięcioletnia organizacja partyjna i czterdzieści (Dalszy ciąg na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 18 (1218)

2-8. V. 1980

Cena 1 zł

Z obrad plenum KF PZPR HiL

Jan Bąbaś I sekretarzem KF

Dwie sprawy były tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu HiL w dniu 25 kwietnia: omówienie stanu i perspektyw żywienia zbiorowego załogi oraz dokonanie zmiany na stanowisku I sekretarza KF PZPR. Udział w obradach wzięli: członek KC, I sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowska, sekretarz KK PZPR Jan Gluza i sekretarz KD PZPR Jan Bąbaś.

W referacie na temat żywienia zbiorowego załogi podkreślił I sekretarz KF Józef Nowotny ogrom zadań jakie spełniać musi huta, w stosunku do załogi, aby zaspokoić jej potrzeby socjalno-bytowe, przede wszystkim zaopatrzeniowe. Nasz Oddział Żywienia Zbiorowego jest jednym z największych w kraju zakładów tego typu. Wydaje, dzień w dzień do 26 tys ciepłych posiłków, w tej liczbie ponad 9 tys. posiłków profilaktycznych lub regeneracyjnych — bezpłatnych w całości serwowanych za symboliczną wręcz opłatą. Ważną rolę w sprawnym funkcjonowaniu zakładowych stołówek spełniają patronaty rozłożone nad tymi placówkami przez załogi. Rosnie także nieustannie rola gospodarstwa rolnego HiL w Lubczu zaopatrzonego nasze stołówki w mięso i warzywa.

Z dniem 15 maja, jak stwierdził tow. Nowotny, podwyższona zostanie jakość posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych wydawanych załozie, wzrosnie bowiem koszt surowców stanowiących tzw. wsad.

Doży wysiłek w zaopatrywanie hutników w napoje chłodzące wnoszą wytwórnia wód gazowanych. Każdej doby otrzymuje nasza załoga: 18 tys. butelek wody mineralnej, 24 tys. butelek wody gazowanej, 13 tys. litrów mleka, 11 tys. litrów innych napojów takich jak kawa, herbata, mię-

ta. Przygotowanie tych napojów, rozwiezienie ich po Kombinacie i dostarczenie na stanowiska pracy wymaga wielkiego trudu. Każde najdrobniejsze zakłócenie w dystrybucji napojów jest natychmiast zauważane i ganione.

Dyskusja rozwinęła i wzbogaciła tak ważny dla Kombinatu temat jakim jest żywienie i zaopatrzenie załogi. Marian Bachan przedstawił, w imieniu zespołu, który wizytował placówki żywienia zbiorowego, ich stan



Nasza załoga Oddziału Żywienia Zbiorowego dobrze wywiązuje się z powierzonych jej trudnych i nie zawsze wdzięcznych zadań. Za to należa się jej słowa uznania i wdzięczności.

Znaczną część swego wystąpienia poświęcił tow. Nowotny koniecznemu rozwojowi żywienia załogi i związanej z tym rozbudowy bazy. Modernizować trzeba nadal gospodarstwo rolne, powiększać chlewnie. Budować zaplecze magazynowe. Nie można także zapominać o równie ważnej sprawie jaką jest zapewnienie mieszkań dla pracowników gospodarstwa rolnego: budować trzeba dla nich nowe domki w Lubczu.

Postulował dalszą modernizację i rozbudowę gospodarstwa rolnego, poprawienie jakości produkowanych w hucie wód gazowanych przez zastosowanie wody studziennej, źródlanej, usprawnienie transportu posiłków i artykułów żywnościowych. Tadeusz Schwabenthan omówił rolę patronatów wydzielonych, stwierdził, że to nie tylko utilitarna sprawa, ale przede wszystkim wychowawcza (inaczej ludzie szanują to co sami wykonali). Jan Wośik pochwilił swe wystąpienie sprawom z zdrowia załogi, podkreślił znaczenie regularnego zaopatrywania ciężko pracujących hutników w ciepłe posiłki. Tadeusz Stanice (Dalszy ciąg na str. 2)

opinie

Nic tu nie powieła atmosfery matelago kina. „Kasjerka ma loki spadające...” Skądże, dziś bilety sprzedaje ktoś z dyżurujących członków zarządu miłośników filmu. Salka jest długa i wąska, krzesła, gdy braknie, donoszą się z kawiarni, żadnego komfortu, kto przyjdzie wcześniej ten lepszy. Stąd ścisł przy drzwiach robi się zupełnie interesujący. Najpierw krótka prelekcja, potem film, po filmie dyskusja, albo, jak dziś, spotkanie z reżyserem. Kijowski będzie miał z nami przyjemność.

Gdy kończy się ostatnia sekwencja, widzowie zwróconym tłumem zapelniają kawiarnie, siedzą, stoją, podpierają ściany. Młodzi i bardzo młodzi. O, jakże niefortunnie wybrała się dyrektor Szynowska ze słowem ni to zagajenia, ni to ożywienia dyskusji. To milczenie miało swoją wymowę, ludzie przeżywali swoje wzruszenia zanim wybuchnęli gorączką pytań. Została zatem zbesztana. A gdy niżej podpisana też do tych pytań chciała dorzucić niepokój, zapachniało grozą. „Cicho tam, aktywiści!” powiedziano takim tonem, że lepiej było zamilknąć. Sprawa „KUNG FU” dziś jest naj-

ważniejsza, pokolenie na ekranie oskarża, pokolenie na sali pyta gorączkowo. — Jak żyć, jak żyć, panie reżyserze?

Trwa ta wymiana myśli, a raczej pytań na jakie nie ma odpowiedzi do późnych godzin nocnych. Nie to, że wiekła tramwaj, że ostatnie autobusy umknęły do bazy, pośpiły się odległe osiedla. Proszę państwa, to trzeba zobaczyć, to trzeba było przeżyć, by zrozumieć jak diametralnie zmieniło się pojęcie upowszechniania kultury od czasów,

Revolucja kulturalna w Myszykiskach

gdy tutaj jeździłszy poniekąd w celu wygłaszania prelekcji w „czerwonych kąciakach” robotniczych hoteli. Wówczas przyjmowano wszystko w pokorze jak rzecz darmo daną, a socale nie oczekiwano. Komedie „Świat się śmieje” w kinie i książkę historyczną w masowym nakładzie. W sercach i umysłach, jeśli trafili, królował smutny rycerz z Myszykisk wraź z panem Zagłobą i Wołodyjowskim. Zadowolano się strawą duchową posiłną i prostą. Mazowsze, realizm socjali-

styczny, na scenach amatorskich „Wesole Fonsia”.

Dziś odbiorca nie czeka, odbiorca wskazuje czego chce. Głosuje za określonymi książkami poprzez ceny jakie osiąga na „czarnym rynku”. Głosuje nogami na filmach, podobno pod Teatrem Ludowym pokazują się koniki i oferują bilety na wyprzedane na miesiąc z góry „Betlejem polskie”. Odbiorca mówi, że apetyt jaki został rozbudzony trzeba zaspokoić. Mówi, że za małe są nakłady gazet, książek i czasopism, że ciasno w naszym Domu Kultury. Za mało miejsce dla wszystkich chętnych do uczestnictwa. A przecież jeszcze nie tak dawno plan umasowienia i upowszechnienia „robiło się” w wielu „placówkach” spotkaniami z autorem. Bralo się jakiegoś „pisarza”, o którym przez godzinę mówiło się „nasz znany pisarz”, najbliższą rodzinę i chętnych znajomych, i już było po sprawie. Spotykający rozchodzili się, nie poznając nawet nazwiska luminarza, a tym bardziej jego dzieł. Dziś już się tak nie da. Ludzie miernotnie po prostu zignorują, na byle co nie przyjdą, chcą obeocować ze sztuką przez wielkie „S”. Stać ich na to.

Jestem w Ochotnicy Wielkiej. Widzę, księgarnia. Wchodzi, bo może tu bez trudu znajdzie zapoznane rarytasy.

— Fromm? Pyta pani? — dziwi się sprzedawca. — Proszę pani, tutaj ludzie też czytają i też wiedzą co dobre. Był jeden egzemplarz. Sprzedaliśmy. A. GORAZD

Gratulujemy wyróżnień wzorowym kierowcom huty!

Mila uroczystość odbyła się 23 kwietnia w Wydz. Komunikacyjnym Urzędu Miasta Krakowa. Wyróżniających się w pracy, prawdziwych „mistrzów kierowniczy”, uhonorowano złotymi i srebrnymi Odznakami Wzorowego Kierowcy. Duża to dla huty satysfakcja, że w gronie tak wysoko ocenionych ludzi znalazła się niemała grupa pracowników naszego Kombinatu, doświadczonych, znakomitych kierowców z Wydziału Przewozów Drogowych ZT.

Złota Odznaka Wzorowego Kierowcy zostali wyróżnieni: Jan Godek, Franciszek Świątek, Adam Kostrzewa, Józef Jarosz, Zdzisław Wójcik, Antoni Kuika, Franciszek Roman.

Srebrną Odznakę Wzorowego Kierowcy otrzymali: Antoni Ogonek, Józef Łabuz, Karol Szliwa, Władysław Szlachta, Antoni Zientarski, Czesław Szewczyk, Tadeusz Załuski, Zdzisław Zdulecny, Franciszek Przybyło, Stanisław Nowak, Józef Żmuda, Henryk Kopec, Jan Styrak, Rudolf Fraczyk, Józef Jedrzejczyk i Mieczysław Podzoba.

Wszystkim wyróżnionym serdecznie gratulujemy i życzymy dalszej owocnej pracy dla huty, satysfakcji z wykonywanego zawodu, zawsze bezpiecznej „zielonej drogi”!

(jd)

Z ŻYCIA PARTII

Z obrad plenum KF

(Ciąg dalszy ze str. 1) przedstawił działalność Ośrodka Usług Socjalnych i związane z nią potrzeby w dziedzinie żywienia zbiorowego załogi. Wobec braków kadrowych postuluje jeszcze ściślejsze funkcjonowanie patronatów (w ostatnich 2 latach przy pomocy i współpracy z wydziałami przeprowadzono 36 remontów stołówek, barów, kiosków). Kazimierz Król z HPR podziękował za objęcie przez hutę załogi remontowej usługami żywieniowymi, omówił zakres prac przyjmowanych niejak w „rewanżu” przez HPR. Dyskusja była bardzo konkretna, rzeczowa, bogata we wnioski. Z pewnością w jej wyniku rozbudowie ulegnie program dalszej poprawy jakości usług socjalnych na

rzecz załogi. Tej samej sprawie służyć będzie uchwała podjęta przez plenum KF, precyzująca kierunki dalszego rozwoju ilościowego i jakościowego żywienia zbiorowego w HIL.

W drugiej części obrad sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowa przedstawiła, z upoważnienia Egzekutywy KK PZPR i za zgodą KC PZPR, proponowane zmiany osobowe w kierownictwie hutniczej organizacji partyjnej. W związku z przejściem Józefa Nowotnego do pracy w Konsulacie Generalnym PRL w Kijowie, prosił o zwolnienie go z funkcji pełnionych w KF — członka plenum i I sekretarza KF. Tow. Nowotny pracował w hucie od 1953 roku, prawie 14 lat na etacie pracownika partyjnego. Od 1971 roku kierował działalnością hutniczej organizacji partyjnej. Za ofiarność i postawę

godną komunisty, za ogromny wkład pracy, wyraził tow. Krystyn Dąbrowa serdeczne podziękowanie dotychczasowemu I sekretarzowi KF PZPR HIL, który pełnił również funkcję członka KC i członka egzekutywy KK PZPR.

Podziękowania za długoletnią wspólną pracę wyraził również tow. Nowotnemu: Edward Cisowski oraz dyrektor naczelny Kombinatu HIL Eugeniusz Pustówka. I sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowa przekazała tow. Nowotnemu list od egzekutywy KK PZPR, a współtowarzysze pracy — wiankę kwiatów. Wyrażono przy tym nadzieję, że jeszcze nie jeden raz spotkamy się z tow. Józefem Nowotnym, bądź w jego nowym miejscu pracy w Kijowie, bądź u nas w hucie, współpracując bowiem będzie trwała nadal.

Następnie dokonano wyboru na członka plenum KF

PZPR HIL i I sekretarza KF tow. Jana Bąbasia, dotychczasowego sekretarza ekonomicznego KD PZPR w Nowej Hucie, wieloletniego, doświadczonego działacza partyjnego.

Tow. Jan Bąbas należy do grona budowniczych Nowej Huty; przybył na tę wielką budowę jako 17-letni chłopiec ze wsi rzeszowskiej. Pracował w brygadzie junackiej ZMP. Po ukończeniu służby wojskowej był operatorem w Bazie Sprzętu. Członkiem Partii jest prawie 30 lat. Pełnił funkcję I sekretarza KZ w Mostostalu i w Elektromontażu. Ukończył studia ekonomiczne w WSNS w Warszawie. Od 1974 roku był sekretarzem ekonomicznym KD PZPR w Nowej Hucie.

Jego doświadczenie w pracy partyjnej, wysokie kwalifikacje, umiejętność współpracy z ludźmi, wymagania jakie stawia sobie i drugim — są gwarancją dobrego wywiązywania się z nowych, bardzo odpowiedzialnych obowiązków. (jd)

Z plenum KD PZPR Nowa Huta

Skargi i zażalenia Zmiany organizacyjne

NA POSIEDZENIU PLENUM Komitetu Dzielnicowego, które odbyło się w ub. tygodniu, poddano analizie napływające do Komitetu skargi i zażalenia od mieszkańców. Większość z nich dotyczy spraw najtrudniejszych do załatwienia, mianowicie mieszkaniowych. Ten problem poruszono w 120 listach, jakie napłynęły w ciągu 14 miesięcy, licząc od 1 stycznia 1979. Autorzy listów mniej wysuwają zarzutów pod adresem spółdzielni mieszkaniowych, natomiast chodzi im głównie o przyspieszenie decyzji przydziału mieszkań, zapobieżenie eksmisjom lub spowodowanie ich na mocy wyroków sądowych. Nie są to więc de facto skargi, listy jednak muszą być rozpatrywane i w miarę możliwości załatwiane po inności piszących. Nieco mniej listów nadchodzi w sprawie skarg na stosunki panujące w zakładach pracy, a dotyczą one głównie warunków pracy, płacy i dyscypliny, bałaganu i marnotrawstwa. Te sprawy powinny znaleźć się w centrum uwagi zakładowych organizacji partyjnych.

Zarówno dzielnicowa instancja partyjna, jak i organizacje zakładowe udzielają szczegółowych wyjaśnień zainteresowanym o sposobie załatwiania różnego rodzaju problemów. W obradach plenum uczestniczył sekretarz KK PZPR tow. Jan Gluza, a przewodniczył im I sekretarz KD tow. Antoni Mroczka.

W związku z wyborem tow. Jana Bąbasia na I sekretarza Komitetu Fabrycznego w Hucie im. Lenina, plenum zatwierdziło na miejsce sekretarza KD tow. Władysława Kaczmarka, który dotychczas pełnił funkcję I sekretarza KZ w „Mostostalu”. Dokonano następnie drugiej zmiany; w związku z przejściem sekretarza KD tow. Jerzego Lubasa na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KK PZPR, plenum zatwierdziło na jego miejsce tow. Zdzisława Kosńskiego, dotychczasowego starszego inspektora tego wydziału. (dr)

Poznawać będziemy się w pracy

(Dalszy ciąg ze str. 1) stotysięczna a więc w dalszym ciągu największa w kraju załoga.

Na co liczyć? W naszym politycznym i produkcyjnym działaniu — przede wszystkim na jednolitą pracę organizacji partyjnej. Bez tej jednolitości, jednorodności daleko nie zajdziemy.

— Jeśli mamy mówić o tej spójności w partii, o kierowniczej roli, autorytecie, to musimy mówić o sumie indywidualnych, jednostkowych dokonań każdego członka partii. Bo siła naszej partii polega na tym, aby każdy członek potrafił wzbudzić zaufanie i szacunek swoją pracą, postawą.

— Wiadomo, że ludzie chcą pracować spokojnie, czuć szacunek i uznanie za dobrą robotę, nie lubią być zagrożeni. Także mają zasadą jest solidna, uczciwa robota. A poznawać się będziemy przy warsztacie pracy.

— W uchwałach XIV Konferencji Partyjnej znajdują się główne problemy, wokół któ-

rych będziemy koncentrować pracę partyjną. Zasadniczą sprawą jest rytmiczna realizacja zadań 1980 roku, końcowego roku pięcioletki. Ale musimy także przygotować się solidnie do zrealizowania zadań nadchodzącej pięcioletki.

A program, który będziemy chcieli dla dobra naszego Kombinatu zrealizować, jest olbrzymi. Dotyczy on przede wszystkim zagadnienia, które tak mocno leży nam na sercu — modernizacji Kombinatu. Wiemy co się za tym kryje, wiemy co się z tym wiąże. Dwadzieścia cztery miliardy złotych jakie na ten cel zaplanowaliśmy, to niebagatelna kwota. Oczywiście iż realizacja tego zadania zależy będzie od możliwości naszego państwa, ale zrobimy wszystko, by na ten cel pieniądze wypracować.

— Cała gama problemów gospodarczych naszego Kombinatu wiąże się z pracami jakie podjęte zostały na terenie Krakowa w zakresie rewaloryzacji zabytków. Te dwa zagadnienia mają ścisły związek. I jestem przekonany, że każdy członek załogi Kombinatu, każdy mieszkaniec Nowej Huty poprze odnowę Krakowa nie

tylko słownie, ale i materialnie. Są to bowiem działania o historycznym znaczeniu dla ośrodka nauki, kultury, tej skarbnicy pokoleń jaka jest Kraków. Stworzymy takie formy organizacyjne działania, by w pełni zrealizować tę piękną ideę.

— Drugim ważnym kierunkiem naszego działania wynikającym z uchwał XIV Konferencji, jest praca na rzecz dzielnic, na rzecz naszej załogi. Szczególną troską musimy otaczać sprawy socjalne i behawioralne. Założenia te zrealizować trzeba z całą konsekwencją.

— Sprawy szczególnie istotne dla poprawy wyżywienia naszej załogi, jest dalszy rozwój działań gospodarczych a szczególnie rozbudowa gospodarstwa rolnego w Luboczu. Musimy zrobić wszystko, aby stworzyć bazę dla polepszenia warunków żywieniowych załogi, a więc ostatecznie wybudować całe zaplecze maozyczne, przechowalnie, jak i obiekty przeznaczone do przygotowania półproduktów.

— W pracy idziemy wypracować chęć bliźniemu stworzyć taki klimat, w którym kształtowałyby się właściwe

postawy międzyludzkie, oparte na dyscyplinie, solidności, wzajemnej szlachetności. Chcielibyśmy stworzyć taki klimat, w którym pracownik Kombinatu wyróżniałby się wśród innych — dyscyplinowaniem, koleżeńskością, pracowitością, właściwym stosunkiem do kolegów przy warsztacie pracy. I jest to podstawowe zadanie naszego aktywnego partyjnego związkowego i młodzieżowego.

— Wszyscy wiemy doskonale, że na nasz Kombinat liczą Kraków, dzielnicę. Będziemy chcieli się z tych zobowiązań wywiązać jak najlepiej, bowiem z dzielnic, ze starego Krakowa czerpiemy kadry, czerpiemy z tej starej skarbnicy nauki i kultury wiedzę tak bardzo potrzebną przy realizacji naszych programów produkcyjnych.

— Zdaje sobie doskonale sprawę z zadań, jakie nas czekają w każdej dziedzinie gospodarowania tym największym w Polsce kombinatem metalurgicznym. Nie przyszedłem tu dla zajęcia stanowiska, ale do partyjnej pracy. Będzie choiał pracować jak najlepiej, na ile mi starczy sił i zdrowia. Obiecuję dużo nie lubię, wole abym o nas świadczyły wyniki pracy...

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: M. OLEKSY

OD „ZIELENIEWSKIEGO” DO NOWEJ HUTY



Kazimierz Szymański rozpoczął pracę „u Zieleniowskiego” w Dąbrowie Górniczej jako 14-latek. Zatrudniono go w charakterze gońca. Dopiero po dwóch latach (w 1936 roku) dostąpił zaszczytu przemianowania na ucznia tokarskiego. Aż do 44 roku nie zmieniał ani miejsca zamieszkania ani miejsca pracy. Przeżył w swojej fabryce okupację, był więźniem w hitlerowskim więzieniu przez kilka miesięcy i dopiero po wyzwoleniu przeniósł się do Bytomia, gdzie pracował jako mistrz, ukończył technikum mechaniczne, stał się pracownikiem dozoru. Ta długoletnia praktyka dała mu znajomość techniki skrawania wręcz doskonałą. Gdy w latach 50-tych przeniósł się do Huty im. Lenina także przez całe dziesięciolecie sprawował funkcję mistrza, by następnie otrzymać stanowisko specjalisty technologa w dziale TM. Jego pomysły racjonalizatorskie, jak oceniają, przyniosły Hucie około miliona złotych oszczędności, pamiątką po

nich jest plik dyplomów jakie przechowuje. Od 1947 roku jest członkiem partii. Już czwartą kadencję z rzędu sprawuje funkcję grupowego partyjnego, w minionych latach działał także jako sekretarz organizacji partyjnej i przewodniczący Rady Zakładowej.

Jego pierwszy dyplom uznania od OK FJN za zasługi w pracy społecznej podczas kampanii wyborczej do Sejmu PRL nosi datę — listopad 1952 roku. Od tego czasu nieprzerwanie jest powoływany do komisji wyborczych. Działa też bardzo czynnie w samorządzie osiedlowym. Dowodem uznania za pracę społeczną są liczne odznaki i odznaczenia. Jest Budowniczym Nowej Huty i zasłużonym obywatelem m. Krakowa, posiada Medal XX-lecia PRL; Złotą Odznakę Przewodnika Pracy wręczono mu w 1968 roku. Gdy jak przewidziano w programie tuż przed Dniem Hutnika zespół artystyczny zagra pod jego oknami ludowe melodie, gdy zaśpiewają mu „Sto lat!” artyści z Zakładowego Domu Kultury będzie dla wszystkich na osiedlu wiadomo, że w ten sposób honorują towarzysze ciężko zapracowany jubileusz ob. Szymańskiego. (ag)



W GALERII „RYTM”

Przed kilku dniami minęła 110 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina, którego tak bliskie więzi łączyły z naszym krajem. Pobyt Wodza Rewolucji Październikowej, wielkie-

go przyjaciela Polaków — w Krakowie, Poroninie i Białym Dunaju mocno wrył się w historię rosyjskiego i polskiego ruchu robotniczego. Stał się jednocześnie inspiracją dla arty-

stów polskich, którzy stworzyli wiele interesujących dzieł związanych z działalnością Lenina na ziemi polskiej. Powstały obrazy, rzeźby, grafiki, a tworzyli je artyści tej miary, co Zbigniew Pronaszko, Ksawery Dunikowski, Eugeniusz Eibisch, Gustaw Zemla, Antoni Uniechowski, Tadeusz Kulisiewicz i wielu innych.

W Galerii „Rytm” otwarto wystawę malarstwa pn. „Lenin w Polsce”, na której wielu autorów, artystów profesjonalnych i amatorów wystawia swe prace. Ekspozycja jest bardzo interesująca, nie tylko ze względu na temat, ale również z uwagi na bardzo różne techniki malarskie, rozmaite widzenie tematu.

Szerzej zachęcamy do obejrzenia wystawy, która z pewnością dostarczy widzom wiele artystycznych wrażeń i refleksji dotyczących przetwarzania historii na artystyczne wizje. Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

OBCHODY W MIESIĄCU PAMIĘCI NARODOWEJ W KOMBINACIE HIL

W ramach obchodów w Miesiącu Pamięci Narodowej — kolektyw kierowniczy Transportu Kombinatu HIL zorganizował 21. 04. br. w Klubie ZBoWiD HIL uroczyste spotkanie z kombatantami-hutnikami z udziałem ppłk Aleksandra Lewendy. Po wystąpieniu w-ce prezesa A. Jaworskiego — serdeczne życzenia zbowidowcom złożył inż. W. Szczepański. Występy zespołu artystycznego zakończyły miłą uroczystość.

Z udziałem prezesa Kazimierza Kurasia odbyło się dnia 26. 04. br. w Klubie Kombatanta HIL uroczyste spotkanie kolektywu kierowniczego Pionu Głównego Mechanika HIL z kombatantami-hutnikami z okazji „DNIA KOMBATANTA”. Na uroczystość przybyli m. in. sekr. KZ PZPR TM — Marian Bachan, z-ca szefa TM — mgr inż. Piotr Zabawa i kier. Zakładu Mechanicznego — mgr inż. Bronisław Strzelec. Po odczytaniu „apelu zbowidowskiego” z pięknym występem artystycznym wystąpił zespół instrumentalno-wokalny VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej pod kier. por. Henryka Barona. (JB)

Table with 2 columns: Name and Description of collections. Includes 'Kolekcje Ireneuszowi Nocunowi', 'Kolekcje Marii Gądzik', and 'Kol. Stefanowi Figlowi'.



OJCIEC TRZECH SYNÓW

PIOTR WASILEWSKI swoim młodym wyglądem nie bardzo przypomina jubilata. Zresztą również i jego wiek trudno skojarzyć z tym pojęciem. A jednak, w bieżącym roku minie 45 lat od chwili, gdy rozpoczął aktywne życie zawodowe — był jeszcze wtedy bardzo młodym chłopcem.

Kiedy w 1956 roku przybył do Nowej Huty, posiadał już spory staż pracy oraz bogatą wiedzę praktyczną zdobytą w Żelaznym Rogu w Związku Radzieckim. Stanowisko maszynisty elektrowozu, w Wydziale W-29 HIL, nie zaspokajało jego ambicji i tak jak wielu młodych ludzi w tym czasie, skorzystał z nadarzającej się okazji uzupełnienia wykształcenia. Pracując, uczył się w wieczorowym technikum elektrycznym. W 1964 roku z dyplomem technika-elektryka przeszedł do nowego wydziału HIL, do stalowni konwertorowej, gdzie podjął pracę jako brygadzysta-elektryk zmianowy. Pracuje na tym stanowisku do dzisiaj. Do obowiązków jego należy wykonywanie na bieżąco wszelkich napraw urządzeń elektrycznych...

Tyle o sobie opowiedział mi Piotr Wasilewski, którego odwiedziłam w jego miłym i gościnnym domu. Obecnie jest na zwolnieniu lekarskim i mówi, że bardzo trudno mu przyzwyczaić się do przymusowej bezczynności. Pan Piotr prosi, żeby nie pisać o nim, bo nierzadko specjalnie się nie wyróżnia a takich jak on jest wielu wśród pracowników naszego Kombinatu.

Zalicza się do sporej grupy ludzi, którzy najlepsze lata swego życia spędzili w Nowej Hucie. Tutaj pragnie nadal pozostać — po przejściu na emeryturę, od której dzieli go już tylko 7 lat. Jest bardzo przywiązany do środowiska, w którym mieszka. Niegdyś pasjonowała go fotografia i turystyka. W tej chwili zły stan zdrowia zmusza pana Piotra do spędzania większości czasu w domu. Wraz z żoną stara się więc, by miejsce to było miłe i przytulne.

W Nowej Hucie przyszli na świat jego trzej synowie. Dwóch starszych już pracuje — najmłodszy ma dopiero 7 lat. Wychowanie malca to poważny obowiązek. Chciałby zatem jeszcze przez wiele lat zachować siły i zdrowie. Życzymy tego z całego serca!

DWAJ POLARNICY W HUTNICZYCH STROJACH

MARIAN I ZYGMUNT ANDRUSZKIEWICZE są za młodzi na to, by obchodzić własnie jubileusz 45-lecia pracy zawodowej; pierwszy zbliża się do 50-tych, drugi zaledwie ją przekroczył.

— O mnie — powie Marian Andruszkiewicz — *pisano niegdyś w waszej gazecie „Z kota podbiegunowego do huty...”. Moje ludzie pomyślały sobie, że mi te lata policzono podwójnie za protekcją. Nie! W Krasnojarskim kraju, w ciężkim przemyśle leśnym, bo nie tylko z natłoku był to przemysł ciężki, pracowało się w 45 roku nie po protekcji. Gdy podejmowałem tam pracę przy przedładunku drzewa byłem bardzo młody. Nie miałem 24 lat gdy odznaczono mnie za wysoką wydajność na rocznicę Rewolucji Październikowej i potem na 1 Maja. Wróciliśmy do kraju, ja, ojciec, dwóch braci w 55 roku. Od 19 grudnia tegoż roku jestem pracownikiem Kombinatu. Jak zacząłem pracę na wydziale kolejowym tak do tej pory tam pracuję. Jestem maszynistą żurawii kolejowych. To chyba*



ciężka nie fizycznie lecz ze względu na duże napięcie nerwowe pracą. Ładunki przychodzą różnego rodzaju, często wielotonowe kontenery zawierają cenne i delikatne urządzenia. Od przedładunku zależy ich całość i sprawność. Jakość tego przedładunku zależy od mojej własnej koncentracji, uwagi, precyzji działania.

Żyje nam się z rodziną spokojnie. Syn Mirek już pracuje, wyjechał z polską ekipą budowlaną na Węgry. Córka kończy Technikum Gastronomiczne. A my z żoną czekamy na emeryturę.

Mimo przejść wojennych, mimo wielu lat pracy w bardzo ciężkich warunkach klimatycznych, cieszy się dobrym zdrowiem, inaczej gdyby nie miał owej I kategorii, nie mógłby pracować na swoim stanowisku. A zatem możemy się spodziewać, że za pięć lat będziemy mieli okazję gratulować mu „okrągłego” jubileuszu!

Zygmunt Andruszkiewicz jest tak podobny do brata, że można sądzić iż są bliźniakami. Mimo, że jest nieco starszy, trzyma się równie krzepko.

45 lat pracy

Hutnicy — jubilaci

— *Kariery nie zrobiłem i zrobić jej już nie zamierzam. Własnie przechodzę na rentę. Na moje 45 lat, na mój jubileusz składa się 25 lat pracy w Kombinacie na stanowisku białego murarza. Czy wybierałem tę robotę, czy mi szczególnie odpowiadała? To nie tak wyglądało. Przyjechaliśmy z rodziną na ojezszą ziemię i zaczęliśmy się rozglądać za pracą. Do ciężkiej pracy byliśmy przyzwyczajeni. W kadrach powiedziano mi, weź pan tę robotę, bo to dobry zarobek. Wziąłem.*

W Krasnojarsku także pracowałem w Hucie, w odlewni, znałem tę pracę, tej nowej się przyuczyłem. Teraz to młodzi uciekają od stanowisk, gdzie trzeba wchodzić do rozgrzanego pieca, trzeba w gorącu przekraczającym wytrzymałość człowieka robić wymurówkę. Wówczas gdy myśmy zaczęli pracę, ludzie byli mniej wybredni. Cieszyliśmy się z tego, że mamy zajęcie, zarobek, możliwość utrzymania rodziny, dach nad głową. Może dlatego, od początku jak tylko przyszedłem do huty, mieszkamy we czwórce w tym pokoju z kuchnią. Lubię to mieszkanie, przyzwyczaiłem się do niego, przyzwyczaiłem do widoku z okna.

Własnie przechodzę na rentę, tak orzekli lekarze. Nie, nie będę się nudził, umiem prawie wszystko co wchodzi w zakres murar-



skiego fachu, znam się na wielu innych rzeczach. W domu, który budujemy będzie stałe coś do roboty. To już tak jest, kto raz się przyzwyczaił do pracy, nie potrafi się bez niej obejść.

DOBRA ROBOTNICZA SZKOŁA...

FRANCISZEK SZYMIK od 1935 roku pracuje w hutnictwie. Jako uczeń zawodu rozpoczął praktykę w Zakładach Budowy Maszyn w Bielsku Białej. Tam zastała go wojna, z tych czasów jeden rok spędził na robotach w Niemczech, potem nadal pracował w swojej fabryce. Był doskonałym modelarzem odlewni. Do tej pracy naprawdę potrzeba świetnych umiejętności, dokładności, precyzji, skoordynowania działań rąk, oczu i umysłu. To nie mechaniczna robota, którą wykonuje się niemal na pamięć. Tu dostaje się zadania, które należy rozwiązać, bo od pracy modelarza zależy to, jak zostaną wykonane odlewy.

W 1951 roku, gdy zaczęto przygotowywać kadry dla budującej się Huty im. Lenina skierowano go do technikum hutniczego, potem z dyplomem ukończenia tej szkoły i nakazem pracy w reku do Kombinatu. Tu także zaczął pracę w modelarni, był tam przez 3 lata mistrzem, następnie kierownikiem, by od 1966 roku przejść do pracy w dziale technicznym, w sekcji stalowa.

Praca zawodowa nie wypełnia mu życia bez reszty. Przez trzy kadencje był przewod-

niczącym Terenowej Grupy Partyjnej. Udzielał się społecznie w swoim osiedlu i na terenie dzielnicy. Obok dyplomów uznania za pracę społeczną i zawodową, uhonorowano go Odznaką za Zasługi dla m. Krakowa.

A przecież przy takich obowiązkach wychował wzorowo czworo dzieci. Najbardziej znanym z Szymików jest Andrzej, niegdyś trener, tenisista klubu „Hutnik”, który po zlikwidowaniu u nas tej sekcji przeniósł się do Wandy, gdzie z powodzeniem trenuje młode kadry.

Co natomiast mówi Szymik — senior o swoich następcach, młodych pracownikach, których wielu praktykowało u niego i którzy wkrótce przejmą po nim obowiązki?

— *Między nami, starymi pracownikami a młodą generacją jest taka różnica, że my „przedwojenni” szukaliśmy pracy, młodzi obecnie szukać jej nie muszą. Sama do nich przychodzi, oni tylko szukają zarobku. Więcej zatem wymagano w pracy od młodych, od praktykantów. Uczniowie otrzymywali wynagrodzenie w zależności nie od lat nauki zawodu lecz od poziomu umiejętności. Stad każdy starał się nauczyć jak najszybciej, starał się poznać wszystkie tajemnice majstrów, starał się ich podpatrywać, żeby jak naj-*



konieczne? — pytam — niemal w przeddzień jubileuszu?

— *Chyba konieczne, skoro tak sobie życzy inż. Prytko — odpowiada. (ag)*

Z DĄBROWY GÓRNICZEJ DO NOWEJ HUTY

Przez 45 lat **EDWARD WIŚNIORZ** codziennie budził się wcześniej rano, by na określoną godzinę zdążyć do pracy. Teraz, kiedy od wielu miesięcy przebywa na rencie chorobowej, również już o godzinie 6-tej jest na nogach. Nie może bowiem przywyknąć do nowych warunków i bardzo brakuje mu obowiązków, które wykonywał przez wiele lat swojego życia. A czynne życie zawodowe rozpoczął pan Edward bardzo wcześnie, bo już w 1935 roku. Wtedy to jako 17-letni absolwent Szkoły Zawodowej, po raz pierwszy przestąpił prógi Zakładów Zielenińskiego w Dąbrowie Górniczej.

— *Praca w tych czasach nie zawsze wiązała się z dostatkiem i stabilizacją — mówi pan Edward. — Praktykując w zawodzie ślusarza przez pierwszy rok zarabiałem 10 złotych na miesiąc — dwudziestozłotowe pobory w następnych trzech latach były również znikomym zarobkiem, nie wystarczającym nawet na skromne utrzymanie. Nie miałem poparcia materialnego od rodziny, ponieważ ojciec po otrzymaniu wypowiedzenia z kopalni, wyjechał wraz z matką na wieś. Oboje ciężko pracowali jako sezonowi robotnicy rolni. Mieszkaliśmy przy rodzimym w kuchni, w której nie wolno mi było ugotować nawet jedzenia. Placilem za ten lat aż 8 złotych miesięcznie.*

Edward Wiśniorz przez przypadek nie brał udziału w kampanii wrześniowej. Po prostu przekreślone w ewidencji nazwisko nie zgadzało się z autentycznymi danymi poborowego. Pozostał więc nadal w Zakładach Zielenińskiego i od marca 1939 roku, po odbyciu praktyki, był już samodzielnym ślusarzem. W Zakładach tych pracował przez okupację i po wyzwoleniu, do 1950 roku. Następny okres jego życia, to 5-letnia praca w Hucie Stalowa Wola i od 1955 roku w Zakładach Mechaniczno-Konstrukcyjnych HIL.

Edward Wiśniorz w Nowej Hucie znalazł warunki o jakich marzył przez całe życie. Po trzech miesiącach otrzymał piękne mieszkanie, szybko zaaklimatyzował się w wydziale. Jubilat jest bardzo przywiązany do naszej dzielnicy. Tutaj wychowały się i zdobyły wykształcenie jego dwie córki, urodziły się wnuki.

Pracą pisany życiorys pana Edwarda nie ograniczał się tylko do czynności zawodowych. Od 1945 roku jest czynnym członkiem partii, w której pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji m. in. był sekretarzem OOP i grupowym partyjnym. Od wielu lat wyróżnia się także jako aktywista w FJN. Jego pełne zaangażowanie dokumentuje wiele nagród i odznaczeń, wśród których wymienimy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 1000-lecia Państwa Polskiego, Srebrną Odznakę za Pracę Społeczną dla m. Krakowa.

Za dwa lata E. Wiśniorz przejść na zasłużoną emeryturę. Ciężko mu się pogodzić z tym faktem, ale zdaje sobie sprawę, że taka jest już kolej rzeczy... Twierdzi, że znajdzie sobie zajęcie. Ma piękną działkę nad Wisłą. Ponieważ lubi zwierzęta, trzyma tam króliki a w domu parę kanarków. Poza tym, jak na dobrego dziadka przystało, będzie zajmować się wnukami, podejmie pracę społeczną w TOP i w Klubie Rencistów — a także od czasu do czasu zajrzy do swego byłego miejsca pracy...



Zdjęcia: OKTAWIAN HUTNICKI

Od słów do czynów

Dużo napisano już dobrego o działalności i pełnej zaangażowaniu pasji naszego hutniczego Klubu Honorowych Dawców Krwi. Może on być wzorem dla innych tego typu społecznych placówek, może też być przykładem szlachetności i bezinteresowności. Nie każdy zapewne wie, że jest to młody klub, nabierający dopiero doświadczeń i rozmachu. A to także wróży dużo dobrego...

Powstał (miała właśnie piąta rocznica działalności) w maju 1975 roku. Od tego czasu klub ten stanowi bardzo mocne ogniwo w humanitarnym ruchu honorowego krwiodawstwa, systematycznie zapewnia ten najcenniejszy z lekarstw — chorym i potrzebującym pomocy. O rozwoju naszego hutniczego Klubu HDK najlepiej świadczą dwie liczby, które chciałbym tutaj przytoczyć: w roku 1975 hutnicy oddali honorowo 147 litrów krwi, a w roku ubiegłym — 617 litrów. Te dwie liczby jak ozdobne klamry spinają okres owocnych pięciu lat, z których każde bogatsze było w dokonania.

Pięcioletnie, a więc niewątpliwie i jakiegoś bodaj bardzo skromne obchody. Jednym z ich akcentów jest fotograficzny konkurs pn. „Hutniczy klub HDK w fotografii”.

Działalność HDK w fotografii

Celem konkursu jest szersza prezentacja działalności i osiągnięć klubu ze szczególnym uwypukleniem ludzi — ofiarnych działaczy społecznych oddających co najcenniejsze, własną krew.

W konkursie mogą brać udział wszyscy fotografujący, zarówno amatorzy jak i profesjonalści. Szczególnie miłe widziani będą naturalnie pracownicy Kombinatu HiL, a w ich gronie — honorowi dawcy krwi.

Jakie należy składać fotografie? Powinny one mieć wymiary 18x24 cm lub 21x36 cm, a w niektórych, uzasadnionych przypadkach organizatorzy konkursu dopuszczają zdjęcia o wymiarach 13x18 cm. Powinny to być, rzecz jasna, dobre technicznie fotografie nie przynoszące wstydu ich autorom. Mogą brać udział tylko prace dotyczące nie rozpowszechniane, w tej liczbie prace wykonane specjalnie na konkurs. Zestawy zdjęć konkursowych powinny obejmować co najmniej trzy prace.

Nadsyłając zdjęcia (adres: Klub Honorowych Dawców Krwi PCK Kombinatu HiL, 30-969 Kraków) należy zaopatrzyć je dopiskiem „Konkurs fotograficzny”. Wśród załączonych danych nie może zabraknąć: imienia i nazwiska autora (może być także godło, wówczas wszystkie dane personalne powinny być przesłane w oddzielnej zamkniętej kopercie), adresu zamieszkania, czasu i miejsca wykonania fotografii, tytułu zdjęć lub całego ich zestawu.

Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 30 września br. Podsumowanie wyników konkursu odbędzie się w czasie tradycyjnej imprezy organizowanej z okazji „Dni Honorowego Krwiodawstwa” w listopadzie br.

No i sprawa najważniejsza — nagrody! Organizatorzy konkursu przewidzieli za zdobycie I miejsca nagrodę w wysokości 1.500 zł, za drugie miejsce — 1.000 zł, za trzecie — 700 zł, zapewniając jednocześnie 3 wyróżnienia po 300 zł.

Wszystko już jasne, zapraszamy przeto do licznego udziału! Informujemy jeszcze, że prace nagrodzone i wyróżnione będą eksponowane na specjalnej wystawie pokonkursowej jak i przy innych okazjach. (jd)

Wynikiem dyskusji nad wytycznymi na VIII Zjazd PZPR i odpowiadając na apel XIV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Fabrycznej Organizacji Partyjnej w Kombinacie HiL, załoga podjęła liczne czyny produkcyjne i społeczne. „Czyn Zjazdowy” w naszym Kombinacie stał się powszechnym, szerokim ruchem na rzecz maksymalnego wykonania zadań roku 1979 i stworzenia dobrej podstawy do realizacji planu społeczno-gospodarczego nowego roku.

Podstawową cechą podjętych zobowiązań jest ich realizacja bez angażowania dodatkowych środków i wzrostu zatrudnienia. Trzeba jednocześnie podkreślić, że sytuacja i warunki organizacyjno-produkcyjne, w których załoga Kombinatu podjęła te zadania, były pod wieloma względami niepomysłne. Nastąpiło zatem oddziaływanie aktywu partyjnego i Samorządu Robotniczego w zakładach, wydziałach i pionach naszego Kombinatu dla zmobilizowania załogi wokół CZYNU ZJAZDOWEGO.

Czyn objął swym zasięgiem około 99,7 proc. całej załogi, tj. ponad 38 tysięcy pracowników. Łączna wartość zobowiązań wyraża się kwotą przekraczającą 135 mln złotych. Na to złożyło się między innymi:

- produkcja wyrobów o wartości 57 mln złotych,
- obniżenie zużycia materiałów i paliw,
- poprawa uzysków, jakości wyrobów oraz obniżenie kosztów produkcji o łącznej wartości 78 mln złotych.

Niezależnie od podjętych zobowiązań nasza załoga zadeklarowała prace społecznie użyteczną w wymiarze 490 tys. godz. na rzecz ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych, kolonijnych, placówek żywienia zbiorowego, obiektów rekreacyjno-sportowych i placówek użyteczności publicznej w dzielnicy Nowa Huta.

Cenny jest udział w czynnie zjazdowym wynalazców i racjonalizatorów. Zobowiązali się oni zgłosić 2.600 projektów wynalazczych, usprawniających

działalność produkcyjną. Osiągnięte efekty z wdrożonych projektów wyniosła około 250 mln złotych.

Łączna wartość dotychczas wykonanych zobowiązań wyraża się kwotą 114 mln złotych.

W czynnie społecznym przepracowano 130 tys. roboczogodzin, co stanowi 26,6 proc. podjętego zobowiązania. Ponadto zgłoszono 770 projektów wynalazczych, a osiągnięte efekty z wdrożonych 365 projektów wynoszą około 50 mln złotych.

Postawa załogi pozwala przypuszczać, że do końca roku podjęte zobowiązania zostaną w pełni wykonane.

Udział w realizacji czynu zjazdowego jest ważną formą pracy ideowo-wychowawczej, sprzyja osobistemu zaangażowaniu każdego pracownika Kombinatu w realizację zadań społeczno-gospodarczych dla dobra kraju.

Wartości moralne i materialne uzyskiwane w toku realizacji czynu zjazdowego są naszym konkretnym poparciem dla Partii i jej programu.

Z obrad KSR Kombinatu HiL

Dobrego początku ...ciąg dalszy

Obradująca w naszym Kombinacie 30 kwietnia na swym 106 posiedzeniu Konferencja Samorządu Robotniczego wzięła na warsztat przede wszystkim jedną sprawę — ocenę wyników społeczno-gospodarczych uzyskanych w I kwartale br. Są to wyniki dobre, stanowiące korzystną platformę do pójsia dalej i utrwalenia zdobyczy.

Planowane na I kwartał zadania ilościowe zostały przez hutę wykonane we wszystkich asortymentach. Stało się tak, mimo pewnych przeszkód i trudności — wsadowych, energetycznych, kadrowych. Zrealizowanie z nadwyżką zadań w produkcji wyrobów waleowanych, finalnych, nie byłoby możliwe bez dobrej pracy wielkopiecowników i stalowników. Oni to przede wszystkim zadecydowali o sukcesie!

Plan wartości sprzedaży wyrobów i usług został wykonany, według cen zbytu, z nadwyżką ok. 80 mln złotych. Dobry jest również rezultat w produkcji rynkowej. Realizacja zamówień klientów huty, we wszystkich asortymentach wyrobów, sięga 100 proc.

Przekroczone zostały także plany eksportu wyrobów, zwłaszcza do II strefy (dolarowej). Nadwyżka sięga 5 mln złotych dewizowych.

Równoległe z realizacją zadań ilościowych zaznaczył się dalszy postęp w dziedzinie jakości produkcji. Wyraził się on zarówno w obniżeniu wskaźników niekondycyjności produkcji jak i zmniejszeniu wybraków w szeregu wydziałach. Niemniej jednak duże trudności wsadowe oraz asortymentowe, występujące zwłaszcza w Stalowni Martenowskiej, spowodowały, że przekroczony został limit wybraków w produkcji stali. Jak z tego widać, sprawa jakości musi być w dalszym ciągu w centrum uwagi całej załogi.

A jak kształtowały się koszty? Także w tej dziedzinie rezultat jest dobry. W wielu przypadkach koszty produkcji zostały obniżone, a szczególnie w pozycjach zależnych. Obniżony został m. in. koszt produkcji surowki (o 81 zł/t), stali z pieca tandem (o 11 zł/t), stali konwertorowej (o 23 zł/t), profili drobnych (o 53 zł/t), drutu (o 3 zł/t), blachy

ocynkowanej (o 122 zł/t), rur ocynkowanych (o 171 zł/t), blachy transformatorowej (o 271 zł/t) i profili giętych na zimno (o 150 zł/t). Jednocześnie przekroczone zostały koszty jednostkowe takich wyrobów jak: stal z pieców martenowskich (o 159 zł/t), kęsiska (o 120 zł/t), kesy (o 79 zł/t), taśma gorącowa (o 161 zł/t), blacha karoseryjna (o 219 zł/t).

Analiza i ocena wyników produkcyjnych oraz gospodarczych za I kwartał br. wskazuje na konieczność zwiększenia wysiłków na rzecz realizacji zadań planu rocznego oraz poprawy efektywności gospodarowania we wszystkich jednostkach naszego Kombinatu. Więcej uwagi trzeba będzie poświęcać wdrażaniu postanowień zawartych w programie działania opracowanym po VIII Zjeździe Partii, obowiązującym w całej rozciągłości. Dużo codziennej troski musi być skierowane na oszczędne zużycie surowców, materiałów, mediów energetycznych oraz półfabrykatów.

Zadania jakie nas czekają w II i dalszych kwartałach br. są trudne, ale ich realizacja powinna przebiegać w korzystniejszych warunkach, bez takich napięć jak na początku roku. Świadcza zresztą o tym wyniki uzyskane w kwietniu: są to wyniki dobre, napawające optymizmem na przyszłość.

Podczas obrad KSR nastąpiło również zatwierdzenie regulaminu pracy Kombinatu HiL, przeprowadzone zostały zmiany w składzie osobowym Prezydium Samorządu Robotniczego. Podjęta została uchwała o nadaniu dalszych odznak „Zasłużony dla Kombinatu HiL”. (jd)

Wagony czekają na rozładunek

Tylko w potocznym znaczeniu słowo złom oznacza coś bezużytecznego, niepotrzebnego, zbędnego; dla stalowników jest to zaś podstawowy składnik wsadowy. Złom trafia do konwertora, pieca tandem i martena. Jego brak, lub gorsza jakość, wpływa bezpośrednio na wyniki produkcyjne Stalowni. Problem złomu jest więc problemem podstawowym nie tylko dla Zakładu Stalowniczego, lecz także dla całej huty. Złom oddziałuje na koszty produkcji stali, organizację pracy, transport itp. Dlatego też chciałbym się zająć kilkoma problemami związanymi ze złomem: skypem i dostawą, przerobem i użytkowaniem w poszczególnych stalowniach. W przedstawionym tu zestawie problemów mieści się także rytmiczność dostaw wagonowych. Zaczniemy jednak od obrazu pewnej sytuacji.

Dokładnie w połowie kwietnia, bo piętnastego, dla Wydziału Przerobu Złomu rozpoczęła się kolejna runda mocowania z wagonami. W tym to dniu odnotowano zgromadzenie 256 wagonów ze złomem. W dniach następnych dyspozytor notował podobne i wyższe liczby: 249, 269, 397, 403. Napływ wagonów podstawionych przez PKP nie ustępował. Co to w praktyce oznacza, tłumaczyć nie trzeba. W normalnych warunkach w wydziale można dziennie rozładować ok. 150 wagonów. Narastał więc zapas. Nie było też miejsca na ustawienie tak dużej ilości wagonów. Tóry w stacjach Konwertorowa, Kopiec, Południowa zastawione były wagonami. Podobnie było na torach wokół Wydziału Przerobu Złomu. Płaciła więc huta „osiowe”, kolejarze mieli utrudnioną pracę, wszędzie wkradło się zdenerwowanie. No, bo wiadomo, co oznacza przetrzymywanie wagonów...

— Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że my nie możemy odmawiać dostaw — mówi zastępca kierownika wydziału, inż. Władysław Jaśko. — A to dlatego, że wtedy ustłyszeliśmy, nie chcąc złomu, to go nam nie będziemy wysyłać. A hucie złom potrzebny.

Zatem mamy do czynienia z racją wyższą, na którą huta nie ma wpływu. Dwoją się więc i troją pracownicy WPZ i kolejarze. Suwnicowi magnesami rozładują wagony, ale suwnice mają określone prędkości jazdy i podnoszenia. Dwie paczkarki pracują non stop, lecz urządzenia są tylko urządzeniami i o awarie nie trudno. Poza tym są okresowe remonty i przeglądy. Wtedy sprzężenie dodatkowo narasta. Gdy dodam, że umiejętności suwnicowych też są niejednokrotnie, to obraz jest pełny. Prawie. Bo uzupełnić go trzeba o dodatkowe zagadnienie, znane wszystkim czyli niszczenie wagonów. W warunkach tak napiętej sytuacji uszkodzenie wagonów nie trudno. Tymbardziej, że ma-

my tu do czynienia ze złomem o różnej wielkości i różnym kształcie, a wagony różne też mają burtki.

Czy często następują takie spiętrzenia?

— Musielibyśmy sprezytować co w naszych warunkach oznacza słowo często — mówi inż. Jaśko. — Powiem więc inaczej: z reguły spiętrzenia dostaw następują po większych akcjach zbiórki złomu. O tym jak ważna jest rytmika dostaw wszyscy wiemy. Przecież są też takie dni, kiedy otrzymujemy na dobę 25 wagonów. Wtedy ludzie nie mają co rozładowywać.

Wydział Przerobu Złomu przerabia milion ton złomu rocznie. W porównaniu do lat poprzednich nastąpił wzrost wydajności pracy. Możliwości techniczne są jednak ograniczone. Dlatego też w planach jest budowa następnych dwóch paczkarek. Jest to jednak duże zadanie inwestycyjne. Tymczasem wagony czekają na rozładunek.

Pora więc na pytanie: Czy rzeczywiście złom do huty nie może być dostarczany rytmicznie?

MIECZYSLAW GIL



„Mamy do czynienia ze złomem o różnej wielkości i różnym kształcie...”

Dużo to satysfakcja dla działaczy i nagroda za poświęcenie swój wolny czas! Organizacja fabryczna Ligi Obrony Kraju w Kombinacie HiL cieszy się od lat ustaloną, bardzo wysoką marką, należy do produujących w kraju, takich, na doświadczeniach których uczą się inni. Potwierdzeniem tej opinii, bardzo dla nas pochlebnej, mogą być wyniki wyjazdowego posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego LOK w Krakowie, obradującego w ub. czwartek w Kombinacie HiL. Obradom przewodniczył prezes ZW LOK tow. STANISŁAW GACIARZ.

Wysoka ocena hutniczej organizacji LOK, jaką wyraziło Prezydium ZW po zapoznaniu się z działalnością naszych klubów — strzeleckiego, radioklubu, pięcioborców „Delfin”, oficerów rezerwy i klubu motorowego „Tandem”, nie była żadną grzecznościową formułą, ale opinią rzetelną, w pełni zasłużoną. O naszej lokowskiej działalności głośno jest nie tylko w Krakowie, ale i poza granicami województwa. Jest to bowiem działalność autentyczna, pełna społecznikowskiej pasji, inicjatywy i zaangażowania. Nie w niej — na pokaz i dla pokłasku, Zdamy sobie sprawę, że np. pod względem liczebności organizacji, biją nas inne za-

Może być wzorem...

klady. Mówił prezes ZF LOK dyr. JANUSZ RAZOWSKI: tak, ale u nas nie stosujemy żadnych administracyjnych działań, nacisków. Przynależność do LOK jest równoznaczna z opłaceniem składek i przede wszystkim — z pracą. Na fikcję i na tani efekt nie mamy w hucie ani czasu, ani nawet... ochoty.

Wysoka ocena i podziękowanie za dobrą działalność satysfakcjonują aktywność, stanowią nagrodę, ale i zobowiązują. Zdamy sobie bowiem sprawę, że stać nas z pewnością na więcej. Efekty naszej pracy mogą być wielokrotnie. Dobra współpraca z innymi organizacjami, która podkreślano, może być jeszcze ściślej i owocniejsza. Dotyczy to: ZBoWiD-u, ZSMP, PTTK, TKKE. Możemy i powinniśmy zwiększyć szeregi członków LOK, szczególnie — Kola Oficerów Rezerwy gdzie możliwości są duże. Powinniśmy i musimy, włączyć w orbitę działalności młodzież hutniczą oraz szkolną. Pora także na sfinalizowanie budowy strzelnicy sportowej z prawdziwego zdarzenia...

Dużo już działali aktywnie LOK, dużo jednak jeszcze pracy przed nami. Jestem pewien, że zrobimy wszystko, aby nadal przodować i świecić dobrym przykładem.

Nasi goście, członkowie Prezydium ZW LOK w Krakowie, po zakończeniu obrad w HiL dokonali wizytacji kilku klubów lokowskich.

JERZY DANIEK

Niewiele jest nie tyle profesji co stanowisk pracy, gdzie osobowość pracownika jest ważniejsza nawet od wiedzy zawodowej. Takim właśnie szczególnym miejscem zatrudnienia jest Dział Geodezji i Przygotowania Terenów w Kombinate. Wcześniej zwany po prostu zespołem wyłączeniowym. Tutaj obok solidnego wykształcenia przydatna wiele jest i psychologia i socjologia słowem głęboka znajomość motywów ludzkiego działania. Takie zalety posiada właśnie inżynier Wanda Pyrlík pracująca ponad dwadzieścia lat w „wyłączeniowcu”. Z wykształcenia geodeta, zatrudniona jako specjalista ds. prawnych i wyłączeniowych. Sprawy wyłączeniowe obecnie nieco straciły na swojej ważności a może raczej ostrości. Są drugoplanowym za-

Mijam mostostalowską bazę, haperowską budowlankę, za którą przycupnięty budyneczek nie pamiętający już chyba remontu i malowania zdobi tablicą Dział Geodezji... Inż. Pyrlík — mówi kolega z sąsiedniego pokoju mgr Józef Banaś — zna te sprawy od podszewki. I od strony prawnej i ludzkiej. Panią Wandę zastaje nad stertą pism i urzędowych druków. Osoba bardzo skromna, niezmiernie powściągliwa (co u kobiety jest wielką zaletą), ubrana w kwiecisty fartuszek — okazuje się być kobietą o rozległej wiedzy, doświadczeniu zawodowym i umiejętności osobistego a nie li tylko urzędowego spojrzenia na sprawy.

W zgodzie z szefem i ludźmi...

gadaniem w stosunku do produkcji, pełnią rolę służebną i choć zawsze taką pełniły, to jednak dwadzieścia kilka lat temu urastały do rangi poważnego problemu... Zmieniła się więc atmosfera w biurówcu wyłączeniówki; mniej tu emocji, napięcia. A w ogóle cały biurowiec to obecnie barczek włączony daleko od arterii głównych huty.



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

— Coraz częściej ludzie teraz sami zgłaszają się do nas. Chcą ziemię sprzedawać. Na przykład w pobliżu haldy w Pleszowie.

— Wiatr od Kombinatu i Cementowni, walące się chałupy, których nie można remontować — bo ciągle nie wiadomo co z tym Pleszowem — dzieci dojeżdżające do szkół, problem wody itd., itd. A jednak ludzie tak samo jak na działkach pracowniczych w Mistrzejowicach — pieczolowicie, uparcie pielęgnują warzywa i kwiaty... orzą i sieją. Niektórzy chętnie pozbyliby się zakurzonych poletek ale spora część mieszkańców trzyma się kurczowo „własnej ziemi”. Bo to ojcowizna z dziada pradziada, to jest moje!

— W latach sześćdziesiątych przygotowaliśmy teren pod budowę Walcowni Slabing. Wówczas zupełnie inne stawki obowiązywały przy wyłączeniu, inne też emocje towarzyszyły tym wydarzeniom. Było wiele przykrych momentów. Trzeba o nich już zapomnieć.

— Trzeba przede wszystkim umieć rozmawiać z ludźmi i tę umiejętność właśnie posiada pani Wanda. W tym małym baraczkach zrozumiałam, że charakter pracy nauczyła tu ludzi skromności — szacunku wobec ludzkich problemów. Tutaj absolutnie nie można urzędować i kierować się wyłącznie literą prawa. Tutaj dobrze wypieścić służbowe obowiązki, to zaledwie połowa powinności...

Rozważania nasze tym razem w pokoju szefa czyli mgr inż. Leszka Olszewskiego przerywa telefon — dyrektor Szukutnik informuje, że Balcer chce być wyłączeniowcem... Tak, dwadzieścia lat, to prawie cała epoka w spręcznych przeobrażeniach.

HENRYKA ROSIEK

NOWOHUCKI KLUB PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ „TROJKA”, mieszczący się w osiedlu Szkolnym, często gości w swych murach wycieczki, przybywające ze Związku Radzieckiego do Polski.

Wycieczki te, prowadzone są przez „Orbis”, „Gromadę”, a także są to pociągi przyjaźni, zaproszone przez Kombint HIL. Grupy pochodzą z różnych republik i miast. Najliczniej odwiedzają nas turyści z Moskwy, Lwowa, Odessy, Leningradu, Kijowa, a nawet dalekiej Gruzji. W serdecznej atmosferze spotkań można szczerze porozmawiać o sprawach interesujących oboje strony: o urokach miast, tradycjach, o pracy, zainteresowaniach, o swych rodzinach, podróżach i wrażeniach.

Bardzo często, wśród uczestników wycieczek, spotykamy kombatantów — ludzi, którzy w czasie okupacji niemieckiej walczyli na terenach polskich. Ze szczególnym wzruszeniem wspominają te chwile, pamiętając dokładnie nazwy miejscowości i wydarzenia.

Również i członkowie rodzin, poległych żołnierzy armii radzieckich w naszym kraju... żony, córki, synów... Przyjeżdżają specjalnie, gnani więzami braterstwa, by poznać bliżej kraj, który poprzez rozpacz — stał im się bliższy. Niejedna tła zakreśli się w oku, niejedna

Spotkanie przyjaźni w «Trojce»

pieśń partyzancka, żołnierska popłynie i niejedną braterską zobrzmi toast! PO RAZ PIERWSZY W HISTORII KLUBU „Trojka” podejmowała 18 kwietnia br. grupę inżynierów-budowlaną z Tallina. Z zainteresowaniem więc dyskutowano o urokach archite-

ktury Krakowa, jak i Tallina — zaliczającego się do miast zabytkowych (zabytki sięgają XIII w.), a także nowoczesnych, bowiem Tallin, jako stolica Estonii, z uwagi na ważne znaczenie portu morskiego, lotniczego, i mocno rozwiniętego przemysłu, został nowoczesnie rozbudowany (Już w 1248 roku król duński Erik IV, mający wówczas Tallin pod swym panowaniem, potwierdził jego miejskie prawa łubeckie). Warto wspomnieć, iż posiada bogatą tradycję w sporcie szlarskim. Obecnie przygotowany całkowicie do olimpiady „Moskwa 1980”.

GOSICIE NIE UKRYWALI swego zachwytu i podziwu dla Krakowa, wyrażając oczarowanie architekturą i bogactwem folkloru krakowskiego. W tym ciepłym klimacie spotkania nie było trudności językowych — wszystko jasne i zrozumiałe. Z śmiechem i sympatią żegnaliśmy się z miliymi gośćmi, zwiastując nadzieję, że nie będzie to ostatnie spotkanie przyjaźni w „Trojce”.

DANIĘLA NOWAK



W Nowej Hucie odbyły się dzielnicowe eliminacje Obrony Cywilnej. Do dalszych „rozgrywek”, wojewódzkich, zakwalifikowały się: terenowa organizacja OC nr 21 z os. Szkolnego oraz drużyna sanitarna z III Liceum Ogólnokształcącego.



W Szkole Podstawowej nr 100 w os. XX-lecia odbyła się 26 kwietnia uroczystość wręczenia sztandaru ufundowanego przez patrona szkoły — „Montin”. Otwarto również Izbę Tradycji Narodowej, a wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej nauczycielem wręczono odznakę ZNP i lokalne. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Maria Fraczek. Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Begonie należą do bardzo popularnych roślin ozdobnych, uprawianych na miejskich kwiatnikach, balkonach i w ogródkach przydomowych. Godną szczególnego polecenia jest odmiana **begonii** stale kwitnącej, wydającej kwiaty od momentu posadzenia, do nadejścia przy- mrozków. Odznacza się ona niskim wzrostem oraz dekoracyjnymi liśćmi i wspaniałymi kwiatami. Kwiaty begonii posiadają dwa duże płatki i dwa małe, osadzone wokół złotego słupka. Płatki są jedwabiste, najczęściej w kolorze różowym lub karminowym. Ponieważ wyprodukowanie begonii z nasion jest bardzo pracochłonne najlepiej kupić u ogrodnika gotowe rozsady, które wsadza się do gruntu od połowy maja, do pierwszych dni czerwca. Roślina ta nie ma wielkich wymagań i do wzrostu wystarczy jej średnio żyzna i średnio wilgotna gleba. Rośnie dobrze w miejscach zacienionych a także w

silnym słońcu. W przypadku gleby piaszczystej, należy użyć kompostu (3-4 kg kompostu na 1 m kw.). W czasie podlewania powinno się zawsze wyłot konewki skierować na ziemię a nie na roślinę, ponieważ zbyt strumień wody może spowodować gnicie liści lub występowanie szarej pleśni. **Lubin** — roślina o pięknym, delikatnym zapachu. Doskonale nadaje się na rabaty w ogródkach przydomowych i na kwiatniach. Płatki są jedwabiste, najczęściej w kolorze różowym lub karminowym. Ponieważ wyprodukowanie begonii z nasion jest bardzo pracochłonne najlepiej kupić u ogrodnika gotowe rozsady, które wsadza się do gruntu od połowy maja, do pierwszych dni czerwca. Roślina ta nie ma wielkich wymagań i do wzrostu wystarczy jej średnio żyzna i średnio wilgotna gleba. Rośnie dobrze w miejscach zacienionych a także w



Księżykowy krajobraz, w którym wszystko znajdziesz: pręty, cechy, wapno, deski, szkło, grys, całe tony czarnego i białego tak poszukiwanego surowca. Klamki, rękawice, itp. itd.



Spora kupa białego grysu, wysypanego obok drogi, po którym się jeździ ciężarówkami.

Na budowie Lotniska-Północ

Gdy jedni śpią — drudzy pracują

Ta przygoda zdarzyła się budowlanym w samo południe, ale przecież wiemy, że piją oni o różnych porach. Nierazko zaczynając od samego rana. Na nowo budowanym osiedlu Lotniska-Północ punktualnie o godzinie 12-tej brygada posadzkarzy Wacława S. zatrudniona w Krakowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym „Krakbud”, zeszła z pracy. Przebrali się w cywilne ciuchy i rozpoczęli imieniny kolegi. Imprezę urządzili w pakamerze stojącej pośród innych, gdzie mieści się siedziba mistrza i kierownika a także innych fachmanów budowlanego rzemiosła.

Początkowo sprawa toczyła się prawie, że normalnie. Były życzenia i całowania jak to zwykle przy imieninach. Dopiero kiedy odkablowano kolejną półlitrowkę, zaczęły się głośniejsze rozmowy a co w takich przypadkach się zdarza, i śpiewy. Ostatecznie kolega obchodzi imieniny i nie ma się czego wstydić. Trzeba było solenizantowi odśpiewać sto lat, bo ostatecznie postawił na co było go stać. Pech jednak chciał, iż po tym księżycowym krajobrazie wędrował sobie kretymi drózkami, przeskakując z płyty na płytę, obserwując porozrzucane w bloce materiały budowlane, inspektor Komendy Dzielnicowej MO M. Szczepański. Zdziwiło go trochę, iż w tym „Krakbudzie” pracuje się z piosenką na ustach. Ale piosenki wcale nie dochodziły z placu budowy tylko z pakamery, gdzie raczej ludzie się przebiegają w robocze ubrania. Poprosił też kierownika budowy, aby razem popatrzyli, co tam się dzieje.

Najbardziej nie przypadły do gustu te odwiedziny samemu brygadziście Wacławowi S., który całą gamą nieprzyzwoitych słów poczęstował przybyłych. Ostatecznie była to jego brygada a imieniny sprawa wewnętrzna i tylko goście mogli zjawiać się z życzeniami. Nie pomogły perswazje nie pomogły groźby wyrzucenia z pracy. Obrażony brygadziście był tak zdenerwowany, iż przybiegł z epitetami aż do pakamery kierownika budowy. Trzeba było zawezwać milicyjny wóz z pomocą.

Kiedy nadjechały posiłki uczestnicy libacji poza samym brygadziście nie przedstawiali już żadnego zagrożenia. Trójka spała pokotem na podłodze pakamery, dwóch trzymało się jeszcze na nogach. Cała szóstka trzeba było zawieźć do Łąby Wyrzeźwien, ażeby ulżyć im w cierpieniach. Jeszcze w wo-

zie, obrażony brygadziście zdążył wybić szybę, protestując przeciwko zakłócaniu spokojnie obchodzącego święto w jego brygadzie.

Inaczej sprawy zarysowały się Wacławowi S., kiedy przyszło otrzeźwienie. Według niego był to pierwszy tego typu wybrzyk, choć lekarz zabronił mu picia wódki ze względu na nerwicę, na jaką cierpi. Wie natomiast, że będzie musiał ponieść konsekwencje nie tylko za swoje zachowanie, ale i pijaństwo, jakie urządził w czasie godzin pracy i to na terenie budowy. Dziwić zaś musi tolerancja tego typu wybrzyków przez samego mistrza i kierownictwo budowy.



Około dwóch ton cennego azbestu sproszkowanego, który sprowadzono jak gloszą napisy — z USSR. Worki przetrzymowały i są zawilgocone, potargane i surowiec na nie się już nie zda. Na teren Lotniska-Północ należałoby sięgnąć wycieczki szkolne dla odbywania poglądowych lekcji na temat niegospodarności.

II Zjazd ZSMI

W atmosferze wielkiego święta

MINĘŁY CZTERY LATA od pierwszego, zjednoczeniowego Zjazdu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. 29 kwietnia Sala Kongresowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie po raz drugi zapelniała się delegatami na plenaryjne obrady ZSMI. 1681 delegatów reprezentujących trzymilionową rzeszę młodych ludzi pracy, wojska i uczniów przystąpiło do podsumowujących obrad i dyskusji wytyczających kierunki działań Związku na następne 4 lata.

O GODZ. 9.30 ruszyły tryby obrad zjazdowych. Na początek pełne wiary w młodych i uświadomienia roli ruchu młodzieżowego przemówienie EDWARDA GIERKA i będący niejako uzupełnieniem poprzedniego sprawozdawczo-programowy referat przewodniczącego ZG ZSMI — KRZYSZTOFA TREBACZKIEWICZA. „Wiem, że zamierzacie podjąć prace przy restauracji Krakowa i włączyć się do programu „Wisła”. Mam nadzieję, że z powodzeniem będzie realizowany patronat ZSMI nad zaciąganiem młodzieży do pracy w górnictwie” — zasygnalizował m. in. w przemówieniu I sekretarz KC PZPR.

PODSUMOWUJĄCE DOKONANIA młodych z ostatnich 4 lat, zapowiedź głównych kierunków działania na najbliższy okres, przemówienie przewodniczącego ZG to jakby wstęp do wystąpienia dyskusyjnych delegatów jakie później nastąpiły. A same głosy — rzeczowe, krótkie i treściwe. Pełne

młodzieżowej pasji przemówienia analizujące dokonania własnych instancji, wskazujące najistotniejsze inicjatywy, sprawdzone formy działania, które z trybuny zjazdowej zabrzmiały jako możliwości podjęcia ich w innych rejonach kraju, innych środowiskach.

WTOREK, drugi dzień obrad rozpoczęli delegaci pracą w zespołach problemowych. 9 zespołów obradujących w różnych punktach Warszawy, osobowo tak dobrany skład, by w każdym z nich znaleźli się przedstawiciele różnych województw, wszystkich środowisk, to jeszcze jedna okazja do przekazania własnych doświadczeń, dokonanych, to także ścieranie się poglądów co do dalszej pracy młodzieży w Związku.

O 15-tej kontynuacja konkretnej dyskusji — dwadzieścia parę kolejnych wystąpień. Wieczorem wizyty w warszawskich zakładach pracy. A w międzyczasie kulturalowe rozmowy, okazja do zwiedzenia którejs z licznie przygotowanych wystaw i ekspozycji, kilka chwil na przeczytanie zjazdowej gazety, wywiad dla prasy czy TV, na krótką wyprawę do miasta.

UWAGĘ DELEGATÓW przykuwają także liczne stoiska prezentujące informacje poszczególnych województw o swojej działalności, dokonaniach, planach. To dodatkowy kanał przepływu informacji i możliwość wyszukania czegoś dla siebie.

SRODA kończy obecne obrady Zjazdu ZSMI. Jeszcze tylko odczytanie wniosków jakie zapadły po pracy zespołów problemowych, sprawozdania komisji, ogłoszenie wyników wyborów do najwyższych władz Związku, przemówienie przewodniczącego ZG i czas na pożegnania. „— Od zaraz do pracy i do następnego spotkania!” — żegnają się delegaci na korytarzach Pałacu Kultury i Nauki.

Racjonalizacja — szansa awansu

Kolejna edycja Turnieju Młodych Mistrzów Techniki na szczeblu Kombinatu dobiegła końca. Podsumowano wyniki, rozdano nagrody, wyróżnienia, zgłoszono najlepsze projekty na eliminacje wojewódzkie, dyskutowano o planach na następny rok, kierunkach działań w przyszłości. Korzystając z okazji do rozmowy na temat: młodzi a racjonalizacja, problemy z tym związane, oczekiwania i aspiracje młodych w HIL zaprosiliśmy IGNACEGO DUDZIKA — elektryka zakładowego Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, autora ponad dwudziestu projektów zgłoszonych do TMMT oraz ANDRZEJA DAWIDĄ z wydziału ciepłego Głównego Energetyka, także uczestnika TMMT.

— Ignacy, jako wiceprzewodniczącego Klubu Techniki i Racjonalizacji w HIL poproszę cie o informację jak w ogóle kształtuje się młody ruch racjonalizatorski w Kombinacie, jak ma się to do ogólnej aktywności młodych?

I. D.: — Jedno trzeba zaznaczyć na samym początku — w hucie istnieje dobry klimat dla racjonalizacji. W każdym zakładzie są komórki do spraw udogodnień i wynalazczości, do tego także społeczni doradcy techniczni. Jest jednak pe-

wne zastrzeżenie: cała sprawa polega na tym czy ktoś chce być racjonalizatorem czy nie? Wiąże się to z postawą i stosunkiem do pracy przychodzących do nas ludzi młodych. Nie wszyscy autentycznie są zaangażowani w pracę, jaką wykonują. Często pogoni za wysokimi zarobkami przesłania wszystko. Ma to odbicie także w ruchu racjonalizatorskim. I drugi aspekt: przychodzący do huty młody człowiek po szkole czy studiach w zasadzie nie ma pojęcia co to racjonalizacja. W naszym szkolnictwie niestety nie uczy się zagadnień związanych z usprawnieniami technicznymi. Czasem studenci na praktykach robotniczych zetkną się z tym, ale dalej nie znają zasad i trybu funkcjonowania racjonalizacji. Dlatego po podjęciu pracy traci się rok, dwa na zorientowanie się. W Kombinacie absolwenci szkół wyższych są w nieco lepszej sytuacji — zapoznają się z nią w trakcie kursu na początku pracy.

A. D.: — Ważnym jest też stanowisko pracy, na które młody trafi. Jeżeli młody znalazł się do biurowego projektu racjonalizatorskiego niedy nie złoży, Szczęście jeżeli trafi do produkcji, większe, gdy w sąsiednim kantorku znajduje

się zakładowa komórka wynalazcza.

— A jak wygląda sprawa składowania projektów, trybu ich rozpatrywania?

I. D.: — Kiedy już ma się pomysł i sposób na usprawnienie trzeba podjąć określone działania. Często na początku młody nie wie jaką drogę musi odbyć jego projekt. I tu poradą służyć może (z KTH) i społeczni doradcy techniczni. Później pora na komisję wynalazczą i przy jej akceptacji projektu na decyzję kierownika zakładu o przyjęciu go do realizacji.

A. D.: — Ale zdarzają się też odrzuty. Grono rzeczoznawców stwierdza że rozwiązanie jest niekompletne lub nie ma środków na jego realizację. Nie raz zakład zmienia charakter produkcji, więc usprawnienia są nierentowne. W tych przypadkach projekt wraca do autora z wnioskiem o uzupełnienie, dokładniejszy opis. Są jeszcze inne hamulce wydłużające drogę projektu od pomysłu do wdrożenia.

— Może szerzej o tych hamulcach.

I. D.: — Pierwszy i podstawowy — zawiść ludzka. Traktowanie młodych przez innych jako groźnego konkurenta na zajmowane stanowisko, kogoś, kto może przynieść zamieszanie

w często spokojnym czekaniu na emeryturę. Zdarzają się też projekty, którym do realizacji o realizacji ich brakuje tylko „ojca chrzestnego”, ale na szczęście w odwołaniach projektodawców do komisji coraz rzadziej za powód podają pomówienia o dopisanie.

Inne odwołania to sprawy wyliczeń efektów wdrożonego projektu, zmniejszenia nakładów pracy, oszczędności jakie przynosi jego zastosowanie. Z obserwacji widzę, że młodzi często składają projekt i czekają aż im zapłaca, chociaż w zanadrzu mają następne. Zwalaszca na początku czeka, gdyż chcą się przekonać czy takie zajęcia jest opłacalne. A gdy przychodzi czekać kilka lat? To tylko zniechęca młodych racjonalizatorów.

— W Kombinacie, dopóki ktoś młody nie działa w racjonalizacji dotad się go nie zauważa. Po prostu robi produkcję, jest jednym z bezosobowej masy pracowników huty. Dopiero projekty, zaangażowanie, pasja ulepszenia jest szansą szybkiego awansu zawodowego. Projekty przynoszą także widoczne efekty indywidualne: finansowe, satysfakcję, zadowolenie z siebie. Kiedy jeszcze łączy się to z uznaniem dla młodego racjonalizatora ze strony przełożonych, organizatorów turnieju, współpracowników — człowiek jest w pełni zadowolony z tego co robi.

Rozmawiał: MARIAN PAJDAK

AKTUALNOŚCI

KLUB MŁODYCH PROPONUJE;

Każdego, komu bliska jest sztuka teatru, kto pragnie poznać kulisy teatru, nauczyć się warsztatu aktorskiego zapraszamy do Klubu Teatralnego.

Program naszych spotkań przewiduje:

- ćwiczenia warsztatowe (emisja głosu, dykcja, interpretacja tekstu, realizacja układów sceniczných),
- przygotowywanie spektakli,
- spotkania z ludźmi teatru (aktorami, reżyserami, krytykami)
- wyjeżdża i wyjazdy na najlepsze spektakle teatralne,
- organizowanie wspólnych imprez z Klubem Tanecznym, Amatorskim Klubem Filmowym i Klubem Fotograficznym.

Pragniemy aby nasz Klub stał się autentyczną grupą twórczą ludzi, których łączy talenty i pasje artystyczne.

Pierwsze spotkanie członków naszego Klubu odbędzie się dnia 21. 05. 1980 r. o godz. 19.

Zainteresowanych prosimy o skontaktowanie się z Klubem Młodych ZSMI, Kraków — Nowa Huta, os. Młodości 1.

POKŁON W STRONĘ JUBILEUSZU

Jak wiadomo w dniu 8 marca 1955 roku ówczesny minister kultury i sztuki Włodzisław Sokorski podpisał rozporządzenie o utworzeniu Państwowego Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Wynika z tego że w tym roku będziemy obchodzić jubileusz 25-lecia tej zasłużonej dla kultury nowohuckiej placówki. Uroczystości jubileuszowe odbędą się prawdopodobnie z końcem roku. Jak poinformował mnie dyrektor Henryk Giżycki — teatr przygotowuje się do nich szczególnie starannie. Niektórzy pracownicy teatru wystąpili już z szeregiem inicjatyw w tej sprawie. Należy do nich Edward Solecki.

Nie wszyscy może wiedzą, że z końcem ub. roku artysta wystawił w foyer teatru cykl obrazów olejnych nawiązujących do wystawianej w teatrze i cieszącej się ogromnym powodzeniem sztuki Lucjana Rydla pt. „Betlejem Polskie”. Obecnie Edward Solecki maluje portrety wszystkich aktorów teatru, przedstawiając ich w najciekawszych i najwybitniejszych kreacjach. Otwarcie wystawy nastąpi w ramach uroczystości jubileuszowych. Solecki ma w związku z tym sporo pracy. Ma on zamiar odfotografować swoje portrety teatralne.

— Niech przynajmniej w taki sposób uczczone jubileusz placówki, w której pracuję i która jest mi bliska — oświadczył.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

NAGRODY DLA HUTNICZYCH DZIENNIKARZY

Kolekcja nagród dziennikarzy Głosu Nowej Huty i Rozgłosu Kombinatu powiększyła się ośmiu. Podczas międzywojewódzkiego seminarium dziennikarzy gazet i rozgłosu zakładowych w Czochowie rozstrzygnięty został konkurs prasowy na najlepsze publikacje obejmujące szeroko zakrojony temat efektywności gospodarowania.

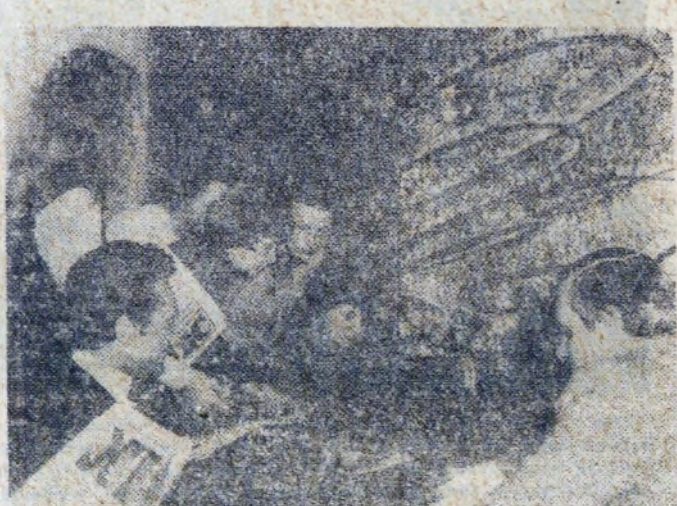
Laureatem I miejsca w tym konkursie został nasz redakcyjny kolega — red. Jerzy Danek, autor wysoko ocenionego cyklu artykułów, które publikowaliśmy ostatnio.

Miło nam również, że nasza Rozgłosnia uzyskała nagrodę specjalną ZK ZSMI i Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej — za szerokie uwzględnianie w swym programie tematyki młodzieżowej.

Kolejny sukces załogi Domu Kultury Kombinatu

Czy można skutecznie konkurować z telewizją, wymagającą co najwyżej biernego uczestnictwa (i może ewentualnie wygodnego fotela)? Czy większym powodzeniem cieszą się typowe chałturkowe składanki estradowe z udziałem gwiazd pierwszej i dalszej kolejności — czy też może programy obliczone na bardziej kameralne grono ludzi znających się dobrze, na ogół jednak tylko od strony zawodowej?

Pytań takich, sięgających do genetyzacji działalności zakładowych placówek kulturalnych po jej dzisiejszy model — było na II Ogólnopolskiej Gieldzie Programowej Hutników wiele. Jeszcze więcej — prób odpowiedzi. Do tegorocznej giełdy, już tradycyjnie odbywającej się w naszym krynickim „Wal-cowniku” zgłosiło się 16 zakładowych domów kultury, 4 kluby, 8 bibliotek i jeden hotel pracowników (też nasz) — nadsyłał 82 programy i propozycje form pracy kulturalno-wy-



P. I. ANDRZEJ WRÓBEL

Tylko połowę z tej ogromnej dawki — a miałam okazję uczestniczyć w pracach jury i było to zadanie ze wszech miar pouczające — w pierwszej, wstępnej selekcji zakwalifikowano do prezentacji. Powód? Jury wybrało propozycje najciekawsze w określonej grupie tematycznej. A było tych grup kilka i już ich wyliczenie oddaje w zasadzie profil pracy placówek kulturalnych skupionych w ZG ZZH. Jego przedstawiciele: sekretarz Antoni Iwancienko i kierownik wydziału kultury i oświaty — Mieczysław Henek uczestniczyli w giełdzie, wspólnie z wiceprzewodniczącym ZRK Józefem Zdradziszem niejaką honoru domu.

Wróćmy jednak do grup tematycznych. Było wiele programów przygotowanych z myślą o dzieciach i rodzinie, o różnego rodzaju hobbyistach, których w zakładach pracy nie brak, były scenariusze i pomysły na imprezy turystyczno-krajoznawcze, na upowszechnienie sztuki, były zabawy i konkursy literackie a także najwartościowsze — zdaniem jury — propozycje ambitnie podejmujące problemy humanizacji życia a zwłaszcza kultury kształtowania stosunków międzyludzkich w środowiskach lokalnych i zakładowych.

Z satysfakcją odnotowuję, że z czterech tego typu głęboko humanistycznych programów — aż trzy pochodziły z naszej placówki. Duże zainteresowanie — ba! — nawet kontrowersje wśród uczestników giełdy wywołał program Małgorzaty Czajkowskiej „Przy wspólnym stole”. I z pewnością po krynickiej giełdzie już nie tylko w naszym hutniczym Klubie Seniora odbywać się będzie wspólne spotkania wigilijne, pozwalające zapomnieć o samotności w dniach, które wymagają szczególnego ciepła i serdecznych wrażeń.

Przypadła wszystkim do serca impreza Huty Nowotko „Dajmy uśmiech dzieciom”. Prosta w pomysłach, polegała na urozmaiceniu dni spędzonych w szpitalu małym pacjentom. Bez prezentów — ale zato z bajeczkami, kolorowymi kredkami i pomysłami wspólnej zabawy, dostosowanej do możliwości chorych dzieci — przychodzą raz w tygodniu do szpitala młodzi hutnicy z „Nowotki”. Ten pomysł podjął pod rozważenie naszej fabrycznej organizacji ZSMI — do wykorzystania od zaraz.

„Bliższe spotkania pierwszego stopnia” Barbary Frydeckiej i „Hotelowe Tele-Echo” Anny Luberadzkiej — to ta sama surawka wzajemnego poznania się w wydziałowym czy hote-

lowym gronie. Imprezy te, miejmy nadzieję, wejdą na stałe do programu DKK i hutańskich hoteli.

W sumie — nasz Dom Kultury Kombinatu wypadł na piątkę i to podwójną. Nie tylko jako organizator giełdy, działający bezszmerowo, a zapewniający sprawną, bez najmniejszych pozostawień przebieg tej trzydniowej imprezy, ale także jako nagrodzona I miejscem najaktywniejsza placówka kulturalna ZG ZZH. Nasz Dom Kultury nadesłał na giełdę największą liczbę programów — czternaście. Z nich aż dziesięć zapewniło sobie miejsce w finale.

Wśród trzech równorzędnych i nagród indywidualnych znalazła się nagroda dla Jerzego Ridana za program „ABC”. Ten teatrzyk dla dzieci w wykonaniu dzieci z mistrzejowickich osiedli, działający przy Klubie Kuźnia, zapewnił sobie entuzjastyczne przyjęcie. Dwie pozostałe nagrody I stopnia przyznano ZDK Huty Małapanew w Ozimku za program w niebanalny sposób prezentujący ludowe zwyczaje i tradycje Opolszczyzny („Od marzanki do kraszanki”) i ZDK Huty Cynku za „Wystawę starej i dokumentalnej fotografii”. Ta wystawa, która w Miasteczku Śląskim przez miesiąc cieszyła się niesłabnącym zainteresowaniem zgrupowania, ponad 350 zdjęć, wypożyczonych z prywatnych albumów. Ilustrując historię regionu, rodzinne tradycje, zmiany w modzie czy scenki rodzajowo-obyczajowe odegrała integrującą tę społeczność rolę.

Kolejne nagrody otrzymały autorki z DKK: Maria Butyler za program, który jest częścią tegorocznego Turnieju Kulturalnego „Nie tylko Kraszewski — nie tylko Sienkiewicz”, Barbara Frydecka za „Bliższe spotkania I stopnia” i Renata Kurowska — autorka „Trójgłosu o książce” i programu „Bliższe sztuki”.

W połowie jawne obrady jury (po każdej prezentacji toczyła się zażarta często dyskusja zarówno między jurorami jak i autorami programów a publicznością) nadawały tej pozycje i kształtując imprezie jeszcze bardziej szkoleniowy charakter. I jak wszyscy zgodnie orzekli, taka forma szkolenia daleko bardziej aktywizuje uczestników, niż najlenniejszy nawet wykład, największego luminarza w dziedzinie kultury.

BRONISŁAWA ROSZKO

HUMOR i satyra



Rys. J. DYNDĄ

Andrzej Grabowski FISTASZKI

A JEDNAK TALENT

Nie ma zdolności, brak mu też chęci, ale wie za to, jak się wykreślić.

PURTANKA

Mówisz że wstydlawy, a gdy światła zgasną, zaczynasz tak plonać, że się robi jasno.

BEZ WYJĄTKU

Gdy go przypieka, do święconej wody wskoczy, nawet diabeł byle się ochłodzić.

BEZ POSPIECHU

Po co się spieszysz, już chcesz być kochana? Tyle jeszcze czasu, przecież jest do rana.

EFEKTYWNOŚĆ

Cierpliwością, nawet osła można nauczyć rzemiosła.

ŻARTY

KIEDY BYŁ DEBIUT?

Mały Zdzisio pyta tatusia: — Czy to prawda, że człowiek pochodzi od małpy? — Tak, oczywiście. — A więc kto był pierwszym człowiekiem, który zauważył, że nie jest małpą?

W SZKOLE

Nauczyciel: — Znamy istoty, które instynktownie są sobie wrogie: psy i koty, lisy i kury, pająki i muchy. Proszę o dalsze przykłady. Uczeń: — Blondynki i brunetki.

JÓZEF MATŁĘGA

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SPOŁECZEŃSTWO KONSUMPCYJNE

Ludzie chodzą w glorii spożytych kalorii.

SKUTKI DOBROBYTU

Kraje płynące mlekiem i miodem, coraz uboższe są w zwykłą wodę.

PIRAT DROGOWY

Wydawać się może patrząc z pobocza, że czarna przepaska ma na obu oczach.

DEKORACJA KOBIETY

Sama się odznacza, co piersi na medal ma.



Rys. J. WITKOWSKI

FRASZKI

NIEUDANY EKSPERYMENT

Przez niejedną eksperyment, zbyt wiele pieniędzy wyrzuca się w błoto lub puszcza z dymem.

RDZAWIK

Jest to człowiek, który zżera innym żelazne zdrowie.

SZCZAWIK

Typ młokosa, marzącego o kokosach.

LENIWY HUTNIK

Bumelant w hucie, który nawet nie kiwnie palcem w bucie.

SŁODKIE ŻYCIE

O wiele słodsze życie, byśmy mieli, gdyby na świecie nie było trucicieli.

JÓZEF WITKOWSKI

SKOJARZENIA

Filmowcy często błędzą tylko dlatego, że kierują się zimi wiatami.

Na ukaranie winnych trzeba czasem czekać do sądowego dnia.

Możesz być pewien, że obchodzisz przynajmniej tego, kto cię objeżdża.

Błądząc po omacku, dokonujemy czasem najbardziej niespodziewanych odkryć.

Teoria oświetla drogę praktyce, korzystając z wytworzonej przez nią energii.

Najtrudniejszy jest ślalom między chwiejnymi chorągiewkami.

Pierwszy stopień do piekła nie musi prowadzić w dół.

Biednemu turystyce zawsze pod górę.

O tempora! Gdzie mozesz?

Aby uzdrowić file pa kieszce, udało się do okulisty.

Dla ochrony osobistej przydzielono mu strażaka, bo często palił się ze wstydu.

RYSZARD KOBAKA



Rys. J. DYNDĄ

Coś z życia

Wszystkie chwytły dozwolone...

Nie jest tak łatwo o parę złotych na życie i ciuchy, jeśli jest się rencistą, ma się pięcioro dzieci i marną pensję, którą żona przyniesie z pracy. Ale przecież trzeba myśleć, bo myślenie ma kolosalną przyszłość. Rada w radę postanowiono w rodzinie Gryllikiewiczów, że ostatecznie są dwa spore pokoje i kuchnia i można całą rodzinę umieścić w jednym, a do drugiego zaprosić lokatorów. Ostatecznie będzie ciasno, ale za to te dwa tysiące miesięcznie wleci do kieszeni, a to w wydatkach rodziny nie jest bez znaczenia. Dali też państwo Gryllikiewiczowie amois do pracy i niedługo czekali na pierwszych chętnych. Czynniki wzięli za rok z górą. Kilkanaście tysięcy upadło do rączki. Radość była duża, bo akurat zbliżała się zima i braki w garderobie rodziny zostały wyrównane.

Ciesnota dawała jednak znać o sobie, bo przecież całe piątko dzieci była w wieku szkolnym.

ale trzeba było się z tym faktem pogodzić. Pan Gryllikiewicz chodził zalamany i myślał jakby z powrotem przywrócić utracony pokój. Aż wpadł na genialny pomysł. Pierwszą awanturę urządził lokatorowi w domu. Poszedł go o to, iż zbyt czułymi słówkami obdarza jego żonę, że zbyt natrętnym okiem wodzi za nią. Nastąpiły ciche dni w domu Gryllikiewiczów. Może byłoby się i na tym skończyło, ponieważ małżeństwo sublokatorów nie miało innego wyjścia, ale gdy pan Gryllikiewicz zaczął podnajmować na ulicy, wyzyskując od najgorzej, posadając o podrywanie mu żony, atmosfera popadła w zupełne. Wreszcie dla świętego spokoju sublokatorzy wynieśli się cichcem, nie żądając nawet zwrotu nadpłaconych pieniędzy.

W domu Gryllikiewiczów znówu capanowała radość. Dzieciarnia rzuciła się do pustego pokoju. Ale pieniądze znówu zaczęły brakować. Gryllikiewicz na nowo zaczął intensywnie myśleć. Kiedy nowy pomysł rozjaśnił mu głowę, aż krzyknął z radości. Przecież można znówu pomyśleć o nowych lokatorach. Wzięć pieniądze z górą, a po miesiączku czy dwóch zatubić lokatora starym sposobem. Przecież wiadomo, iż jeśli komuś czyni się zarzuty, że podrywa mu żonę, nie poleci na milicję. A jeśli jeszcze supnie się paroma faktami z których i sama małżonka nie będzie robić tajemnic, to wtedy sprawa pewna. I tak się stało. Znówu zatubiło słonce w domu Gryllikiewiczów, kiedy załkaszowano należność za cały rok.

Historia byłaby się mogła powtarzać wielokrotnie, gdyby nie był sąsiadem, który kolejnym ofiarom państwa G. powieścieli na czym polega proceder. Sprawa oparła się o milicję, a z nie żartow nie ma i pan Gryllikiewicz musiał po wyroku sądu rozpocząć od intensywnego myślenia, którego nie należy zbyt nadużywać, jeśli chce się żyć na wolności... (ol)

SAMOKRYTYKA

Do popełnionych błędów rzadko kto się przyzna. Chyba, że jest to prawdziwy mężczyzna.

Rys. J. DYNDĄ

CZĘSTO

Dość często się zdarza, że śpiewający na jedną melodię uchodzi za dobrego piosenkarza.

kolizji stan oplakany, a pasażerka — Krystyna K. — doznała groźnej kontuzji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności kierowca wyszedł z wypadku prawie bez szwanku. Bogdan W. próbował zbiec. Nie udało się mu to jednak. Przejeżdżający drogą kierowcy widząc co się stało, zatrzymali swoje samochody i samorzutnie zorganizowali pomoc.

Kronika sądowa

Złodziej i brawura

Wali postać za piratem. Bogdan W. został zatrzymany, a po zjawieniu się milicyjnego radiowozu odciano go we właściwe ręce.

Stan zdrowia Krystyny K. był ciężki. Stwierdzono u niej m. in. ustrzał mózgu, urazy klatki piersiowej, złamanie obojczyka i nogi, liczne obrażenia wewnętrzne. Dzięki wysiłkom lekarzy uratowano 15-letniej dziewczynki życie, nigdy jednak nie odzyska ona pełnej sprawności fizycznej. Straty finansowe wypadku z uszkodzenia fiata biegli ocenili na prawie 80 tys. zł.

Zajeżdżał przed dom Krystyny K. z pełną gracją. Kilka razy nacisnął klakson, a kiedy dziewczęce wyjrzało przez okno, dumnym gestem wskazał na samochód, zapraszając jednocześnie na wycieczkę. Propozycja nie tyle zaskoczyła dziewczynę, ile ją ucieszyła.

Tak, Krystyna pytała o sposób, który sprawił, iż chłopak zasiadł za kierownicą raczej drogłego samochodu. Bogdan W. zbyt pytanie zdawkowym wyjaśnieniem, iż serdeczny przyjaciel odstąpił mu na kilka godzin wóz. Dziewczę było więc uspokojone i ani przez moment nie myślało zastanawiać się nad prozaičną kwestią, iż jej znajomy nie należy do grupy ludzi mających serdecznych przyjaciół, w prywatnej dyspozycji których pozostają fiaty 125p...

Bogdan W. — stał się mu przynajmniej zdawało — prowadził samochód z fasonem. Wskazówka szybkościomierza nie spadała z reguły poniżej 100 km, a kierowca nie myślał zwracać uwagi na znaki drogowe i przejmować się nerwowymi manewrami innych użytkowników szosy, którym fiat opętała jazdą zagroził. Ergonomowi W. jechało się bowiem dobrze! Na skutki owej jazdy z „fasonem” nie trzeba było długo czekać. Na jednym z ostrych zakrętów samochód wypadł z szosy, przelotczył przedrozdny rów i uderzył z impetem w drzewo. Fiat przedstawiał po

złoty, przelotczył przedrozdny rów i uderzył z impetem w drzewo. Fiat przedstawiał po

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Ojciec królowej”, następny program: „Niewinne” prod. włoskiej.

SWIT mała sala od 1 do 4 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Narodziny gwiazdy” prod. USA. od 5 do 7 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Dzieje grzechu” prod. polskiej. od 8 do 11 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Hubal” prod. polskiej, b/o.

SWIATOWID godz. 15.45, 19.00 i 20.15 „Kung-Fu” prod. polskiej, od 15 lat, następny program: godz. 15.45 i 18.00 „Książę i żebrak” prod. panamskiej, od 12 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Ostatni skok gangu Olsena” prod. duńskiej, od 12 lat, od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Zdjęcia na pamięć” prod. bułgarskiej, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Roman i Magda” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 4 bm. godz. 13.00 „Trzej muskietierowie” prod. panamskiej, od 12 lat.

TEATR LUDOWY

3 i 4 bm. godz. 19.15 „My niżej podpisani”, 5 bm. teatr niezyczny, od 6 do 9 bm. godz. 19.15 „Konrad Wallenrod”.

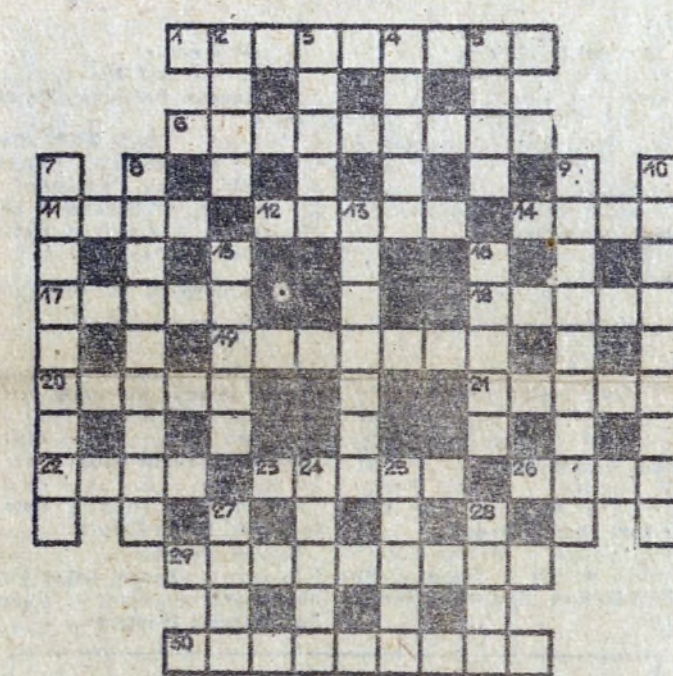
W KLUBIE MPiK

5. V. 80 r. godz. 18 — „NRD — 35 lat po wyzwoleniu” — odczyt Dyrektora Ośrodka Kultury i Informacji NRD Herberta Kandlera.

6. V. 80 r. godz. 18 — „Szlakiem Walki i Chwały Oresza Polskiego” — prelekcja z przeżyciami, prowadzi mgr Aleksander Majewski.

8. X. 80 r. godz. 18 — CYKL SZKOLA ŻYCIE — „ABC gospodarstwa domowego”, spotkanie prowadzi mgr inż. Zofia Chelmińska.

9. V. 80 r. godz. 18 — Uroczysty wieczór poetycko-muzyczny z okazji Dnia Zwycięstwa. W programie: recytacje — Teresa Budzisz-Krzyżanowska, skrzypce — Kazimierz Kwieciński, fortepian — Wiesława Skrzypek.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. laska Hermesa, 6. przyrząd do przyoznaczania głosu instrumentu, 11. gorąco, skwar, 12. orgie czarownic i czarowników z udziałem diabłów, 14. izba więzienna, 17. strach, lek, 18. pieśń, śpiew, 19. lekkie ubiwanie na lato, 20. muza, opiekunka poezji lirycznej, 21. mały, motorowy statek rybacki, 22. urok, wdzięk, powab, 23. załoga łodzi wioślarskiej, 26. ciężka, mozolna praca, 29. polana w Tatrach Zach. powyżej Kuźnic ze schroniskiem PTTK, 30. uprawia jedną z zespołowych gier sportowych.

Pionowo: 2. wyspa koralowa, 3. bardzo silny deszcz, 4. odmiana włókna syntetycznego, 5. nie należy go wpuszczać do sklepu z porcelaną, 7. kanibal, 8. łódź dwukadłubowa, 9. sala jadalna w klasztorze, 10. sztuczny nawóz, 13. opryszek, zbój, 15. krój, forma, wzór, 16. rzeka Charona, 24. chwila rozpoczęcia wyścigów, 25. ocena niedostateczna, 27. państwo w zach. Afryce, 28. jedna z konkurencji lekkoatletycznych.

Wśród czytelników, którzy do dnia 8 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 16 WYLOSOWALI:

- 1. Krzysztof Wojtasiński 31-207 Kraków ul. Siemaszki 54/52.
- 2. Bronisław Kamysz 33-272 Demblin woj. Tarnów.
- 3. Ewa Szymańska 31-972 Kraków os. Szklane Domy 1/229.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 17

Poziomo: 6. Szczekociny, 9. malarz, 10. abażur, 12. Albin, 14. lekcja, 15. Zenobi, 18. chorągiew, 19. fartuszek, 20. potomność, 22. magistrat, 25. kornik, 29. kaleka, 30. nagar, 31. oglada, 32. ofiara, 33. zasiedzenie.

Pionowo: 1. szrama, 2. szczaw, 3. skrobija, 4. ściana, 5. Eneasz, 7. Balcer, 8. burnus, 11. technolog, 13. obiecanka, 16. kilof, 17. draga, 21. odnoga, 23. talerz, 24. zagroda, 26. krajan, 27. znamię, 28. proces, 29. kłiwia.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centrale Huty im. Lenina 416 66, 498 66 495 00 wew. 53 61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina bud. „S” pokój 113 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka Ruch — Kraków.

J. HANDEK



Senny rytm poloneza

Hutnik — Polonez 1:1

Gdy sędzia gwizdkiem oznajmił: „poloneza czas zacząć” rychło okazało się, że w obu zespołach dzielnie walczących o pozostanie na drugi rok w tej samej klasie zabrakło wodzirejów. Gra była więc chaotyczna, podania niedokładne, a i strzelców jak na lekarstwo. Lider drugoligowych snajperów Leszek Wrona znów biegł z solidną obstawą, pozostali też nie mogli wypracować sobie dogodnych pozycji. Dopiero wprowadzony w 57 min. Leszek Przybyłowski po szybkim rajdzie prawą stroną strzelił w 67 min. pierwszą bramkę. Ale kilka minut później stoperzy Hutnika wespół z Urbańczykiem sprezentowali gościom wyrównującego gola.

W sumie mecz poniżej oczekiwań, szczególnie poniżej oczekiwań tych kibiców, którzy liczyli, niebezpodstawnie na wysokie zwycięstwo gospodarzy. Tym razem polonez na Suchych stawach odtańczony został przez oba zespoły w ospałym rytmie ku niezadowoleniu tysiąca zgromadzonych na stadionie sympatyków.

Hutnik: Urbańczyk — Koł, Raczk, Putek, Kil — Pawlikowski (od 57 min. Przybyłowski), Stokłosa, Sysło — Orzeł (od 69 min. Mikoś), Wrona, Tyrka.

Następny mecz rozegrają Hutnicy 4. V. w Radomiu z Bronią. W pierwszej rundzie był remis 0:0. (Gr)

Ze sportu szkolnego

Mistrzowie raketki

Zarząd Dzielnicowy Szkolnego Związku Sportowego w Krakowie Nowej Hucie wraz z BKS „WANDA” z okazji Dni Olimpijskiego zorganizował TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO o mistrzostwo szkół Nowej Huty w kategorii dziewcząt i chłopców.

W turnieju startowało 148 uczennic i uczniów.

W kategorii chłopców zwyciężyli:

Szkoły podstawowe:
I miejsce — Szkoła Podstawowa nr 37 w składzie: Zbigniew Lis, Marek Migas,
II miejsce — Szkoła Podstawowa nr 88 w składzie: Piotr Karyś, Adam Gadek
III miejsce — Szkoła Podstawowa nr 104 w składzie: Robert Dymek, Krzysztof Hamerski

Szkoły średnie:
I miejsce — ZSZ HiL w składzie: Bogdan Pultorak, Marek Trętko
II miejsce — ZSB ZBP „Poludnie” w składzie: Leszek Kamiński, Artur Podsiadło
III miejsce — Zespół Szkół Mechanicz. w składzie: Krzysztof Put, Andrzej Wójcik.

W kategorii dziewcząt:

Szkoły podstawowe:
I miejsce — Szkoła Podstawowa nr 105 w składzie: Iwona Gazeł, Jolanta Komorek
II miejsce — Szkoła Podstawowa nr 143 w składzie: Ewa Oleś, Bernardeta Kula
III miejsce — Szkoła Podstawowa nr 83 w składzie: Dorota Todor, Beata Paluch

Szkoły średnie:
I miejsce — Zespół Szkół Budowlanych w składzie: Alicja Put, Jolanta Komorek



-Rys. J. Witkowski-

TURYSTYKA I REKREACJA

WIOSENNY ZŁOT WALCOWNIKÓW

W końcu już zaczyna się ruch w interesie, trasy górskie coraz częściej przyciągają do siebie grupy turystów. Wiosna w pełni! Właśnie o wiosennej imprezie turystycznej pomyślało Koło PTTK wraz z Radą Zakładową Walcowni Drobnej i Drotu. Rozpoczyna ono sezon w dniu 11 maja „Wiosennym Złotem Walcowników” w Łąku i Ochotnicy Dolnej.

W programie zlotu przewidziano m. in.:
■ złożenie kwiatów pod pomnikiem ofiar pacyfikacji hitlerowskiej w Ochotnicy,
■ gry, konkursy i zabawy,
■ ognisko wraz z pieczeniem kiełbasy.
Wyjazd w dniu 11 maja o godz. 20. Na pamiątkę tego zlotu Rada Zakładowa wrę-

czy uczestnikom pamiątkowe dyplomiki wraz z plakietkami złotymi. Przewidziane są również nagrody za udział w zgrupowaniu.

Komandorem zlotu jest prezes Rady Zakładowej Wydz. P-64 Włodzimierz Szumilas, a nad całym przebiegiem imprezy czuwać będzie kol. Aleksander Kłacz.

Zgłoszenia przyjmuje Rada Zakładowa i Koło PTTK przy Walcowni Drobnej i Drotu.

SA JESZCZE WOLNE MIEJSCA...

...na imprezie organizowanej przez Komisję Turystyki Pleskiej Oddziału PTTK HiL na szlaki „Orlich Gniazd” pn. „Spotkania z przygodą”. Wyjazd do Olsztyna w najbliższą niedzielę o godz. 7 z placu przy „Orbisie”.

W ŚWIĘTO ZWYCIĘSTWA

9 maja organizuje Koło Oficerów Rezerwy PTTK HiL tradycyjną wycieczkę do Jednostki Wojskowej. W programie: udział w uroczystym apelu żołnierzy, zwiedzanie rejonu zakwaterowania, pokaz sprzętu bojowego. Wyjazd o godz. 8.30 z placu przy „Orbisie” w Nowej Hucie. Na wycieczkę zaproszeni zostali przede wszystkim oficerowie rezerwy, zatrudnieni w hucie wraz z rodzinami.

Międzynarodowy turniej koszykarek z okazji 30 lecia KS Hutnik

W jubileuszowym koszu 1308 punktów

Z okazji 30 lecia KS Hutnik oraz 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem zorganizowany został w hali Hutnika 4 dniowy międzynarodowy turniej koszykarek. Startowało 5 drużyn.

Kolejność końcowa. 1. BEAC Budapeszt, 2. ZTS Koszyce, 3. Hutnik, 4. Korona, 5. AZS Kraków.

Zwycięca otrzymał okazały puchar ufundowany przez przewodniczącego Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie A. Mroczkę.

Wyniki Hutnika: Hutnik pokonał AZS 71:39, Koronę 74:63, oraz uległ Węgierkom 63:69 i Czeszkom 63:74. W sumie w całym turnieju wszystkie zawodniczki zdobyły w 10 meczach 1308 pkt.

Punkty dla Hutnika (w wszystkich meczach): Morawska 49, Grzelewska 47, Jaroszevska 36, Jędrzejewska 35, Tomal 33, Cichoń 22, Kwiatkowska 19, Kukuła 8, Kokozka i Serafin po 4, Zajdel 2.

Hutnik występował osłabiony brakiem Donice, Kucharskiej i Czaji (kontuzje i choroby). Trener Książek miał okazję wypróbować zawodniczki, które w trakcie rozgrywek ligowych siedziały na ławce rezerwowych. Z turnieju wypływa jeden wniosek. Niestety Hutnik nie posiada pełnowartościowych rezerw które w przyszłości mogłyby zastąpić zawodniczki pierwszej piątki.



Marzenia o występach w kadrze narodowej przerwała Ewie Jędrzejewskiej choroba. Ostatnio ta sympatyczna koszykarka wznowiła treningi, ale olimpijskie plany trzeba przesunąć o 4 lata.

Kolarze na start

III MEMORIAŁ KAROLA JANIKA

Tradycyjnie już po raz trzeci 4.V.80 r. w Nowej Hucie rozegrane zostanie kolarskie Kryterium — Memoriał Karola Janika. Wyścig toczyć się będzie na 3,9 km trasie zamkniętej ulicami: Bulwarową, al. Lenina, Ujastek i Igołomska. Start spod DMR o godz. 10.00.

Kilka słów przypomnienia o Karolu Janiku: był on długoletnim pracownikiem HiL, a jednocześnie trenerem i działaczem wytrwale propagującym kolarstwo w środowisku Nowej Huty. Sam jako zawodnik ścigał się z rywalami przed wojną i należał wówczas do ścisłej krajowej czołówki. Niestety wojna przeszkodziła mu w dalszym rozwoju kariery. Laurę, po której los nie pozwolił mu sięgnąć zawsze starał się przybliżyć swoim wychowankom.

Memoriał jest kontynuacją wcześniejszych

wyścigów dookoła Nowej Huty w których to startowało i zwyciężało wielu asów polskiego kolarstwa z Wiśniewskim, Bochnia, Stacem, Kierzkowskim i Magierą na czele.

W tegorocznym Memoriale ścigać się będą młodziecy juniorzy młodszy, juniorzy i seniorzy. Główny wyścig seniorów na dystansie około 80 km rozpocznie się o godz. 13.00.

Organizatorami zawodów są ZSMP HiL, ZF TKKF, ZRK, KS Hutnik i nasza Redakcja.

Fundatorami nagród są: wdowa po Karolu Janiku Maria Janik oraz Okręgowy Związek Kolarstwa, Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie, ZSMP HiL.

W ubiegłorocznym wyścigu pierwsze miejsce zajął Oskwarek ze Stomiliu Dębica, drużynowo Stomil. (raf)

Anegdota!

Stanowimy Czytelniku, jeśli znasz jakieś anegdoty związane z KS Hutnik, jego zawodnikami, trenerami, działaczami, wynikami itp. zachęć się spisać je na kartce i przyslij do naszej Redakcji (adres: Huta im. Lenina, budynek „S”, pokój 113). Przystane anegdota będziemy zamieszczać na naszych łamach, a następnie wykorzystamy je przy redagowaniu wydawnictwa jubileuszowego KS Hutnik.

Wanda czwarta

Zakończyły się rozgrywki ekstraklasy w tenisie stołowym kobiet. Jedyną przedstawicielką Krakowa Wanda zajęła ostatecznie czwarte miejsce. W ostatnich meczach pingpongistki Wandy dwukrotnie przegrały w Lublinie z Motorem po 3-7. Punkty dla Wandy zdobyły: Szatko 2 i Marek, a w rewanżu Szatko, Nodzyńska oraz debel Szatko — Marek.

Jolanta Szatko oraz Małgorzata Urbańska otrzymały brązowe medale „Za wybitne osiągnięcia sportowe” za trzecie miejsce w mistrzostwach Europy.

Awansowali do finału

Podczas rozegranych w Tarnowie eliminacjach strefowych do Bokserskich Mistrzostw Polski, 4 zawodników Hutnika wywalczyło awans do walk finałowych, które odbędą się w dniach 3-10 V. w Gdańsku. Są to: Czarnecki, Talar, Przeplasko i Gawajalek.

Przepraszamy

W poprzednim numerze mylnie podaliśmy godzinę rozpoczęcia meczu piłkarski Hutnika i terminy spotkań koszykarek. Niestety zmiany te spowodowane meczem Polska — Jugosławia oraz nieobecnością jednej koszykarskiej ekipy wprowadzone zostały po zamknięciu numeru. Wszystkich kibiców przepraszamy.

KOŁO PRZEWODNIKÓW ZAKŁADOWYCH — DZIECIOM

Jak co roku Koło Przewodników Zakładowych PTTK HiL organizuje ciekawą wycieczkę z okazji Dnia Dziecka dla swych maleńskich przyjaciół z Domu Dziecka w Nowej Hucie. W ub. roku kol. Marian Tarkowski zawiązał dzieci do ZOO i zorganizował im biwak. Tego roku atrakcją będzie nie mniej, bowiem plany przewodników idą jeszcze dalej: Kol. Tarkowskiemu pomoże w zorganizowaniu imprezy przewodnicząca jedyńca kol. Władysława Czesak.

KLUB TATRZAŃSKI JUŻ NA GÓRSKICH TRASACH

W kwietniu br. odbyły się dwa wyjazdy członków Klubu Tatrzańskiego w Tatry Polskie. Barą dla obu wyjazdów było schronisko na Hali Ornak. Podczas pierwszego wyjazdu (indywidualnego) w którym uczestniczyło w dniach 13-16 kwietnia 7 kolegów, dokonano przejścia części grani Tatr Zachodnich od Ciemniaka (2096 m) przez Stoły, Tomanową Przełęcz, Tomanowy i Smreczyński Wierch, Kamienistą, Błyszcz do Raczkowej

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

W dniu 9. 05. br. o godz. 10.30 w Domu Młodego Robotnika os. Stalowe 16 odbędzie się Turniej Tenisa Stołowego, organizowany przez TKKF ZSMP K. HiL z okazji Dnia Hutnika i Dnia Zwycięstwa.

Serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków ping-pongowego stołu.

Łatki sportowe

Pseudoalpinista zawsze się zdobywa na szczyt bezczelności. Zbyt wielu nachalnych pragnie się znaleźć u szczytu sławy. Czasem miłość do sportu rodzi się z nienawiści do pracy. Jeśli wynik meczu zależał od sędziego sportowego, wówczas zajmuje się nim sędzia śledczy.

Józef Witkowski

Przełęcz (1959 m.). Przejście to odbyte w warunkach zimowych, panujących jeszcze w Tatrach, dostarczyło uczestnikom wielu wrażeń i doświadczeń. Przydatne bardzo były tutaj umiejętności nabyte na kursach turystyki wysokogórskiej w Tatrach Słowackich. Wykorzystany został niezbędny w takich warunkach sprzęt — czekany, raki.

Drugi wyjazd (klubowy) odbył się w dniach 26-27 kwietnia, kiedy to ponad 20-osobowa grupa pod kierownictwem kol. Stanisława Gaudyna przeszła z doliny Kościeliskiej przez Iwanacką Przełęcz, grań Ornaku, Siwą Przełęcz do doliny Chochołowskiej. Pomimo utrudnienia, spowodowanego śniegiem, zimowe przejścia tatrzańskie cieszą się zainteresowaniem części turystów. Uczestniczą w nich również narciarze, którzy odłożyli już narty na okres lata.

Obu wyjazdom towarzyszyła słoneczna pogoda, która pozostawiła widoczny ślad na twarzach uczestników wycieczki.

ZEBRANIE KLUBOWE

Zarząd Klubu Tatrzańskiego zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków na ZEBRANIE OGÓLNE KLUBU, które odbędzie się w dniu 7 maja (środa) o godz. 17 w Klubie Turysty, DMR os. Stalowe.